

LARRY FLYNT'S

Pismo seksu, polityki i protestu

HI FILER

cena 9,90 zł
w tym 7% VAT

nr 5 (48) maj 2006
Indeks 35564X

Czym zastąpić
słowo **SPIEPRZAJ**
czyli słownik
najpopularniejszej
polszczyzny

Czy wychwalając
KUBĘ
I BIAŁORUŚ
IKONOWICZ
wie co pisze?

PODGLĄDAMY

COURTNEY LOVE,
SERENĘ WILLIAMS
I PARIS HILTON



NIE JESTEM NIMFOMANKĄ, ALE
UWIELBIAM
DOBRY
SEKS
- SPOWIADA SIĘ
DODA
ELEKTRODA

EKWADOR:
KRAJ OPŁYWAJĄCY
W ROPE I TONĄCY PO
SZYJĘ W DŁUGACH
robi w jajo
wierzyieli

KAYDEN KROSS

UDOWADNIA, ŻE NIE MA NIC DO UKRYCIA

18



LARRY FLYNT'S HUSTLER®

MAJ 2006

NUMER 5



- 4 Nie ma takiego numeru
- 6 Listy
- 7 Ikonografia
Piotr Ikonowicz
- 8 Co tam Panie w polityce?
- 12 Film, wideo, książka,
muzyka, seksualia
- 16 Jestem bardzo zboczona
Doda Elektroda
- 20 **DANA**
- 28 Spieprzaj dziadu
- 32 Ekwador – kraj
opływający w ropę
i tonący po szyję
w długach
- 36 **NIKOL & JENNY**
- 44 Mistrz sztuki pin-up
- 46 Biusty na wybiegu
- 48 **KAYDEN KROSS**
- 56 Atak promieni „z”
- 60 Tajemniczy ogród
- 62 **TARYN THOMAS
& MATT BIXEL**
- 70 Kto ma tyle wdzięku, co ja?
- 72 Humor
- 74 **VALENTINA VAUGHN**
- 82 Hot letters
- 90 **NEVAEH & CELESTE STAR**
- 98 Skiba od tyłu
Krzysztof Skiba



Nie ma takiego numeru



Wielce Szanowny Panie Prezesie,
Pana wypowiedź dotycząca braku wolnych mediów oraz faktu, że wydawcy i redaktorzy nie dopuszczają do głosu słów prawdy, spowodowała we mnie przełom moralny. Porażony głębią Pana przemyśleń, postanowiłem przeanalizować swoje dotychczasowe redaktorskie, kłamliwe postępowanie i poprawić się.

Nie będę już odrzucał tekstów, ze względu na brak miejsca w miesięczniku. Nie będę ingerował w teksty autorów. Pozwolę sobie jedynie na dopisywanie do nich prawdziwego znaczenia.

Jeśli ktoś napisze, że lekarzy, którzy walczą o swoje zarobki, należy ubezwłasnowolnić, wcielając do wojska, to dodam, że ten pomysł jest ze wszech miar racjonalny.

Jeśli w tekście będzie informacja o tym, że klienci agencji towarzyskich będą inwigilowani przez policję, która w tym czasie powinna zajmować się czymś innym, to „dostukam”, że pomysł jest fantastyczny.

Jeśli dostanę materiał, opisujący propozycję karania ludzi za posiadanie pornografii, co zajmie innych policjantów i prokuratorów, uznam to za genialne.

Gdy ktoś opisze karę 500 tysięcy złotych nałożoną przez Elżbietę Kruk na Polsat za opowiadanie dyktetyki, której bohaterką była prezenterka Radia Maryja, uznam to za godne najwyższej pochwały.

A jeżeli informacja będzie o tym, że policja ma zamiar zabierać radioodbiorniki, grające za głośno po 22:00, też opatrzę to wyrazami najwyższego zachwytu.

Taką samą laurkę dostawię do newsa, opisującego Rzeczniczkę Praw Dziecka, której główną kwalifikacją jest bycie matką sześciorga homo sapiensów. Do wypowiedzi Rzeczniczki, że wagarowicze są złodziejami, również załączę słowa entuzjazmu.

Do dziennikarskiej publikacji odnoszącej się do powołania komisji sejmowej, mającej debatować o bankach, w skład której wchodzić ludzie niemający o bankowości pojęcia, dopiszę tylko, że taki właśnie wybór gwarantuje pełen obiektywizm.

Notka opisująca zakaz wpuszczania do szkół przedstawicieli organizacji ekologicznych i pacyfistycznych, a szczególnie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, dostanie dopisek, że postępowanie to jest przejawem olśnienia.

Gdyby zaś ktoś opisywał poddawanie przez polityków w wątpliwość poczytalności członków Trybunału Konstytucyjnego, to pod tekstem znajdzie dopisek, że postępowanie takie nosi znamię geniuszu.

Tekst mówiący o łże-elitach powiązanych z lumpenliberałami, wywodzącymi się z Komunistycznej Partii Polski, a zasiedziały w „Gazecie Wyborczej”, znajdzie zaś odtąd moje pełne zrozumienie. Podobnie jak wycięcie z „Sukcesu” felietonu Manueli Gretkowskiej.

Myślę, że już po miesiącu wszystkie teksty będą wyglądały jak recenzja filmów o JP II, popełniona przez dziennikarkę chwalcą się, że jako pierwsza przywaliła w ich mierność. Zrobiła to pod hasłem, że zmarły papież zasługuje na coś lepszego.

Obiecuję to Panu solennie, Panie Prezesie.

Szczerze oddany

PS. Żartowałem.

REDAKTOR Z NACZELNYCH

HUSTLER

EDYCJA POLSKA

REDAKTOR NACZELNY

Tomasz Borowiecki

tborowiecki@tlen.pl

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ

Patryk Grzabka

Paweł Hebda

Piotr Ikonowicz

Marcin Jabłoński

Krzysztof Pietraszkiewicz

Krzysztof Skiba

Janusz Stefaniak

ZDJĘCIA

James Baes

Matti Klatt

Robert Przepiórka

KOREKTA

Karolina Lausz, Marta Bednarska

REDAKCJA

Warszawa 00-724

ul. Chełmska 21

tel. 022-851-10-25

fax: 022-851-10-26

WYDAWNICTWO

Geronia Polska i Litwa sp. z o.o.

DRUK

Libedi Printing S.A.

HUSTLER USA

LARRY FLYNT Editor and Publisher

BRUCE DAVID Editorial Director

N. MORGEN HAGEN Managing Editor

CAROLYN SINCLAIR Features Editor

TOM FARELL Entertainment Editor

KEITH WRIGHT Associate Editor

MARK JOHNSON Research Director

SEAN BERRIOS ... Supervisor of Records and Documents

DAVID CARILLO Record Keeper/Archivist

TRADEMARK OWNED BY LFP

PUBLISHING GROUP, LLC. AND USED BY

LICENCE UNDER AUTHORIZATION

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadanych tekstów. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia bądź reklamy, jeżeli ich treść lub forma jest sprzeczna z linią programową lub charakterem pisma oraz interesem Wydawnictwa. Wszystkie występujące w pictorialach modelki mają ukończone 18 lat i wyraziły zgodę na publikację swoich wizerunków.

Wydawca czasopisma ostrzega P. T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych numerów czasopisma bez stosownej umowy po innej cenie niż wydrukowana na okładce, jest działaniem na szkodę wydawcy i skutkuje odpowiedzialnością karną i cywilną.



Precz z komuną!

Panie Redaktorze, robicie taką fajną gazetę. Jest w niej tyle pięknych kobiet, fajne teksty o seksie, jajcarskie reportaże i w ogóle w porządku. Drażni mnie tylko jedno. Felietony Pana Piotra Ikonowicza.

Cały czas nawołuje on do rewolucji socjalistycznej. Chciałby utworzenia państwa socjalistycznego. Jest to dla mnie, 27-letniego człowieka, przegięcie. Nie jestem krezusem, nie mam własnej firmy. Raz pracę mam, a raz jej nie mam, ale ostatnią rzeczą, której bym sobie życzył jest ustrój wyśniony przez Pana Piotra. Za komuny byłem dzieckiem, ale coś niecoś o niej wiem. I to nie tylko to, czego uczą teraz w szkołach, ale mam w rodzinie osoby, które miło wspominają tamten czas.

Z tego co się orientuję, Pan Ikonowicz w tamtych czasach nieco przesiedział się w więzieniach. Dlatego nie rozumiem, dlaczego tęskni za tamtym systemem. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że socjalizm jako ustrój ekonomiczny nie może funkcjonować w demokracji? Socjalizm to zawsze będzie jakaś forma dyktatury.

Jacek O. Kraków

Zgadzamy się z Tobą. Ale zgadzamy się też z diagnozami stawianymi przez Ikonowicza. Jego recepty wielu z nas też nie



przypadają do gustu. Ale nie sposób odmówić Piotrowi racji, że wiele w naszej rzeczywistości jest nie tak. Jak to zmienić, by ludziom żyło się lepiej, a demokracja kwitła? Gdybyśmy to wiedzieli, to nie robilibyśmy gazety, tylko politykę.

Wy liberałowie!

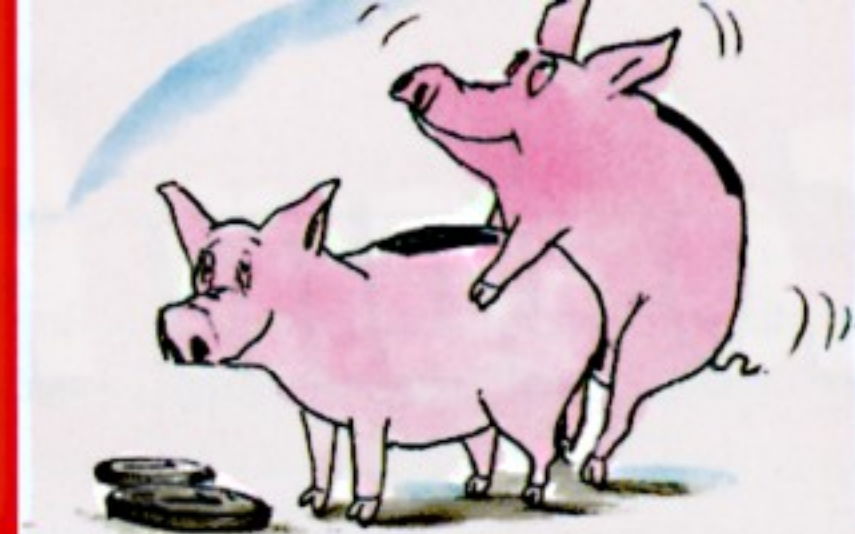
Szanowna Redakcjo, znam dobrze amerykańskiego Hustlera. Dlatego z pewnym zdziwieniem przyglądam się linii programowej Waszego pisma. Już tłumaczę dlaczego. Ano dlatego, że Hustler Larry'ego Flynta określa się (i tak jest postrzegany w Stanach) jako magazyn lewicowy. Na porządku dziennym są w nim sformułowania

wprost przeniesione z Marksa, jak np. klasa robotnicza. Tymczasem Wy robicie pismo o jednoznacznej wymowie liberalnej. Oczywiście jesteście za wolnością i pełną demokracją, ale (z wyjątkiem Piotra Ikonowicza) zbyt mało miejsca poświęcacie sprawom ucisku społecznego, nierówności i najzwyczajszej biedy, wynikającej z okradania pracowników przez znaczną część pracodawców. Dlaczego na Waszych łamach nie wypowiadają się lewicowi naukowcy i politycy. Dlaczego?

G.B. Internet

A kto to jest naukowiec lewicowy? Czy to ktoś, kto w swoim dorobku ma książki o marksizmie? Jak na przykład Leszek Kołakowski. Czy ktoś, kto w swej publicystyce nawołuje do zmniejszenia nierówności społecznych? Jak wykładowca KUL-u Karol Wojtyła. A jeśli chodzi o polityków lewicowych, to z kim gadać? Kwaśniewskim, który był przeciw zmianie chorej ustawy antyaborcyjnej? Leszkiem Millerem, którego minister obcinał ulgi studenckie? A może Olejniczakiem, chwalcym się własną pobożnością? Czy może myślisz o lewicowym przywódcy Marku Borowskim, którego poglądy ekonomiczne są jawnie liberalne? A poza tym, gdzie jest napisane, że polski Hustler ma być lewicowy? Ma być przede wszystkim mądry. I w dodatku ma „przywalać” każdemu, komu wydaje się, że ma monopol na prawdę. I tak właśnie staramy się robić.





CZAS GLOBALNYCH STACHANOWCÓW

Komisja Europejska poparła, zaproponowane przez prawicowy rząd, zmiany w kodeksie pracy. Polegają one na tym, że młodych ludzi, podejmujących pracę, można, przez pierwsze dwa lata, zwolnić w każdej chwili, bez podania przyczyny. Policja spacyfikowała studentów strajkujących w tej sprawie na Sorbonie zupełnie jak w 1968 roku. Jednak młodzież nie jest sama. Na ulice wyszli w tej sprawie również rodzice, którzy nie życzą sobie, aby ich pociechy były przez dwa lata niewolnikami bez ochrony prawnej. Fakt, że Komisja Europejska była uprzejma opowiedzieć się znowu po stronie pracodawców przeciwko interesom społeczeństwa francuskiego pokazuje, że jest ona coraz bardziej narzędziem neoliberalnego globalizmu, wielkiego kapitału, a nie demokracji. Retoryka jest zresztą taka jak u nas: „Trudne i bolesne reformy”. Chodzi bowiem o konkurencyjność. W Chinach ruch związkowy i prawa pracownicze nie istnieją, a wieśniak potrzebuje wizy, żeby przenieść się do dużego miasta i jest traktowany gorzej niż nielegalni imigranci na Zachodzie Europy. Za to mają zająbistą wydajność, i aby z nimi konkurować i zrealizować cele tzw. strategii lizbońskiej, Eurokraci postanowili z nas zrobić kulisów. Wszystkie najbardziej reakcyjne i prawicowe pomysły są popierane przez Brukselę jako zwiększające konkurencyjność.

Tymczasem, w roku 2005, trzy kraje Ameryki Łacińskiej osiągnęły największy wskaźnik rozwoju gospodarczego: Kuba – 11 proc., Wenezuela – 10 proc. i Argentyna – 9 proc. Są to kraje, które początkowo z trudem, ale w końcu skutecznie, wypracowały nową strategię rozwoju, opartą na współdziałaniu państwa z rynkiem. W konsekwencji, parlament kubański uchwalił na rok 2006 podniesienie zarobków wszystkich pracowników i ogłosił sukces polegający na zniesieniu polityki „warunków specjalnych”, ogłoszonej po rozpadzie obozu socjalistycznego.

Sukces polityki kubańskiej jest także wysoko oceniany przez UNDP w dziedzinie zdrowia, co z kolei pozwoliło temu krajowi, jako jedynemu z krajów trzeciego świata, osiągnąć lepsze średnie wyniki w dziedzinie zdrowia aniżeli wiele krajów rozwiniętych (szczególnie w porównaniu z Europą Wschodnią). To pozwoliło lansować w tym roku politykę zmierzającą etapami, przy odpowiedniej naukowej polityce żywienia, zdrowotnej i ekologicznej, do przedłużenia średniej długości życia obywateli stopniowo do naturalnej dla człowieka długości 120 lat.

W tym celu powstało Stowarzyszenie Studwudziestolatków pod patronatem Dr Eugenio Sulejmana-Huseina, przewodniczącego Stowarzyszenia Lekarzy Krajów Karaibskich oraz osobistego lekarza, bardzo zdrowego skądinąd, Fidela Castro.

Jego badania udowodniły, że klucz do długowieczności to synte-

za kilku czynników: aktywności fizycznej, zaangażowania społecznego, wysokiego stopnia kultury obywateli, nieskażonego środowiska oraz odpowiedniego wykorzystania genetyki.

I do tego są potrzebne odpowiednie warunki polityczne, które mogą istnieć tylko w ramach ustroju zmierzającego ku socjalizmowi.

Odsądzana od czci i wiary Białoruś ma 9 proc. wzrostu. A Ukraińcy wciąż jeżdżą tam do pracy, a nie odwrotnie. Nie jest więc prawdziwa teza, że warunkiem wzrostu gospodarczego jest wyzysk, wyścig szczurów, niskie podatki i utrzymywanie pracowników w karności grożąc olbrzymią grupą bezrobotnych, gotowych podjąć każdą pracę na każdych, najgorszych nawet, warunkach. Jeżeli do tego dodamy, że w krajach, które nie przyjęły neo-

liberalnej, kapitalistycznej doktryny, dochód narodowy jest dzielony na tyle sprawiedliwie, że za pensję lub emeryturę można przyzwoicie przeżyć, to się okaże, że zmierzamy w niewłaściwym kierunku, a „trud-

ne i bolesne reformy” nie są ceną rozwoju tylko pograżenia się większości społeczeństwa w nędzę i cierpieniu. Po co? Po to, żeby zadowolić inwestorów, słowem napchać cudze kieszenie.

W czasach głębokiego stalinizmu brylowali przodownicy pracy. Byli oni powszechnie znienawidzeni przez robotników, bo sztucznie doprowadzali do nadmiernego wyżyłowania norm wydajności. To „socjalistyczne współzawodnictwo pracy” było sprzeczne w istocie z celem deklarowanym przez nowy ustrój, gdyż powodowało dezorganizację i stawiało absurdalne, nierealne wymagania pracownikom. Z czasem więc, porzucono te praktyki na rzecz bardziej naukowych metod organizacji produkcji, uwzględniających takie nauki jak np. ergonomia. Dziś mamy nowy wyścig i nowe „kapitalistyczne współzawodnictwo pracy”. Polega ono na wymaganiu coraz więcej od pracowników przy jednoczesnym płaceniu im coraz mniej. Pomaga to obniżyć koszty pracy i eksportowanego produktu i zwiększyć konkurencyjność gospodarki. Na tym właśnie opiera się w istocie europejska strategia lizbońska, mająca z Unii Europejskiej uczynić najbardziej konkurencyjną gospodarkę świata. W tym wyścigu za wzór stawiany jest mityczny polski hydraulik. Świetny fachowiec, nieuznający ustawowego czasu pracy, nieskory do afiliacji związkowej, gotów pracować za najniższą stawkę, byle tylko zabrać pracę bardziej wymagającą i świadomym swych praw pracowniczych kolegom z Zachodu. Jeżeli jednak globalne współzawodnictwo mamy traktować poważnie, prędzej czy później zastąpi go chiński hydraulik. Tyle, że wtedy będzie już za późno.

**Odsądzana od czci i wiary Białoruś
ma 9 proc. wzrostu. A Ukraińcy
wciąż jeżdżą tam do pracy,
a nie odwrotnie.**

Co tam Panie w polityce?

KLIKNAĆ
MYSZKĘ

czyli pieprzenie
w Internecie

Moje wargi sromowe są duże. Czy to normalne? (ciąg dalszy)

Właśnie, mam pytanko. Jakie to są wg was duże wargi? Bo zaczynam się martwić, czy może moje nie są za duże, choć zdawało się, że są ok. Ile cm mają wasze? Moje mają po lekkim naciągnięciu 2 cm (właśnie zmierzyłam). Czy to dużo? Gorszy problem mam raczej z faktem, iż zewnętrzne wargi mam jakieś pulchne i mi się uwidaczniają podczas chodzenia w obcisłych spodniach. To dopiero obciachowe.

JA

Ja też mam pulchne, ale uważam, że to wygląda lepiej niż jakbym nie miała cipki. Ups! Przepraszam!

MONIQ

Witajcie w klubie wielkie waginki i wargi sromowe! A tak serio — to myślałam, że ten problem dotyczy tylko mnie. Też mam dosyć spore, w dodatku te wewnętrzne i jestem załamana z tego powodu. Jakby nie było dosyć problemów — moje wargi mają taki siwy, wręcz fioletowy kolor — a wiadomo, obowiązujący kanon piękna to różowe szparki. Co zrobić? Zawsze się tego wstydziałam — nie lubię pokazywać tych miejsc swojemu mężowi, a o robieniu sobie intymnych, świńskich fotek nawet nie ma mowy! Ponadto mam wiele innych problemów: cellulit, rozstępy tu i ówdzie, po porodzie obwisłe piersi, które straciły nie tylko na swojej jędrności, ale też rozmiarze. Są mniejsze niż przed porodem! Chociaż od porodu minęły już 2 lata, ja nadal nie czuję się dobrze z moim „nowym” ciałem! Pamiętam tamto. Jędrne cycuszki, tyłeczek, napięty brzuszeczek, który wciąż jest takim pustym flaczkiem. Ćwiczę, ważę 55 kg przy wzroście 167 — ale to i tak już nie to samo. Nie wspo-

Wojna z mediami — cz. I

W nieodległych czasach wolności słowa Krajową Radę Radiofonii i Telewizji odsądzało od czci za próby ręcznego sterowania koncesjami, za bałagan i manipulację przy projekcie ustawy medialnej.

Ta — podobno czerwona — Rada nigdy nie pozwoliła sobie na zakneblowanie Radia Maryja, choć kij by się znalazł. Dziś, w okrojonym do paru figurantów składzie, Rada zaczyna walkę z mediami. Na pierwszy ogień poszła zniechęcona przez moherową Polskę Kazimiera Szczuka.

Parę tygodni temu dziennikarka w jednym z programów Polsatu naśladowała sposób mówienia Madzi Buczek, niepełnosprawnej prezenterki Radia Maryja. I choć sama Szczuka podkreśla, że w jej wypowiedzi nie było „cienia mowy o niepełnosprawności”, a tylko



Wojna z mediami — cz. II

Wojna z mediami przenosi się także na prasę lokalną. Ostatnio „niezawisły” sąd w Nowym Sączu próbował założyć knebel „Tygodnikowi Podhalańskiemu”, któremu zabroniono publikacji na temat współpracy ks. Drozdka z SB. Co prawda tylko na czas trwania procesu o zniesławienie, ale w przypadku wygranej Drozdka, zakaz będzie utrzymany.

Gdyby sprawa wynikała z rządów Milлера, postanowienie byłoby pewnie odwrotne. Dziś przykład idzie z góry i sąd nie jest w stanie się mu oprzeć, zwłaszcza że pewnie obawia się — typowej dla tego rządu — osobistej interwencji ministra Ziobry.

Naczelny „Tygodnika” nie jest jednak w ciemię bity i póki nie zostanie postanowienia na piśmie, nie zamierza zaprze-

„życzliwa anegdota”, to KRRiT Szczuce nie przepuściła i — na wniosek przewodniczącej — wszczęła postępowanie wyjaśniające, czy aby Szczuka nie wyśmiewała się z osoby niepełnosprawnej... Mniejsza już o to czy była to ironia, czy nie, czy Szczuka wyśmiewała się z głosu prezenterki, czy z Radia Maryja, na pewno nie wiedziała, że to osoba niepełnosprawna, ponieważ radiem obrazu się zwykle nie przekazuje — chyba że członkowie KRRiT są aż tak niedouczeni, że o tym nie wiedzą.

Ale knebel mediom są w stanie założyć nie tylko urzędy, ale i same media. Jak się okazuje, nowy teledysk Big Cyca „Moherowe berety” pokazuje jedynie TVN, bo żadna inna stacja ani rozgłośnia profilaktycznie nie chce puszczać utworu...

stać publikacji o Drozdku. Za to chcą mu w tym pomóc władze Zakopanego, które za publiczne 30 tys. zł przygotowały akcję informacyjną, nawołującą do bojkotu „Tygodnika”. Do wszystkich domów w trzech powiatach rozesłano apel o bojkot gazety, podpisany przez burmistrzów i urzędników.

Niedługo potem, nie mając jeszcze postanowienia sądu, władze posłużyły się strażą miejską, żeby wykonać nalot na dzieci sprzedające na Krupówkach „Tygodnik Podhalański”. Dzieci dorabiające sobie w ten sposób od wielu lat, były pakowane do samochodów straży i odwożone do szkół. A wszystko, jak powiedział miejscowy komendant, miało na celu „dopilnowanie wypełnienia obowiązku szkolnego”.

Ostry kurs na niezależność

Przez ostatnie 17 lat mnóstwo było narzekań na brzydkie i złe media, były pretensje za kłamstwa i nierzetelność. Ale nawet najzagorzalszym komunistom nie przyszło do głów sterować mediami ręcznie i to tak prymitywnie, jak chce to robić PiS albo Jarosław Kaczyński.

To, że prezes ma tak śmiesznie anachroniczne poglądy na media, to jeszcze nie problem. Problem w tym, co za tym stoi. W jednym z programów Tomasza Lisa w Polsacie powiedział to wreszcie, słyszący ze szczyrych do bólu tekstów, Jacek Kurski. Według Kurskiego media nie są wolne, jeśli podlizują się lewicy albo ludziom z „układu” (np. Kulczykowi). Na przykład Kurski uważa, że Tomasz Lis jest „be”, gdyż w 2001 roku zrobił program o Millerze, w którym zawyrokował, że to największa kariera polityczna ostatnich lat. Kiedy do władzy doszedł Marcinkiewicz, Lis takiego programu o premierze nie zrobił, a co najgorsze – nie ogłosił Marcinkiewicza największym karierowiczem ostatniego czasu.

A powinien był! Dlaczego? Bo według Kurskiego dziennikarz wtedy jest niezależny, kiedy dobrze mówi o PiS-ie.

Za tym idą logiczne wnio-

ski. Skoro niezależność to sprzyjanie PiS-owi, to prezes Kaczyński tę niezależność dziennikarzom zapewni. Uciskani i udręczeni dotąd przez układ czy pracodawców, teraz – dzięki komisjom i urzędom – będą mogli bez przeszkód opiewać zasługi i osiągnięcia partii rządzącej. Po wygranej przez partię bitwie o media z pewnością będą mogli. Ale co będzie, jak nie będą chcieli?

Na razie chętnych jest kilku, bo PiS na nadmiar rozgarniętych fachowców narzekać nie może. To jednak za mało, by obsadzić kluczowe media i zapewnić sobie bezkrytyczne laurki przy każdej okazji. Ale może pomoże w tym monitoring mediów, powoływany zapewne po to, by zbierać prawdziwe i sfabrykowane „haki” na dziennikarzy?



**Odwiedzasz burdel,
UŚMIECHNIJ SIĘ!**



Jesteś w ukrytej kamerze!

minając o luźniejszej pochwie i wydłużonych wargach... eee....Uroki macierzyństwa. Już się ponownie na ten krok raczej nie zdecyduję.

MAMUŚKA

Zrozpaczona, fajnie, że napisałaś o tych wargach. Ja mam cipkę z języczkiem. Jedną wargę wewnętrzną tak mi natura wydłużyła, że zawsze wystaje z cipki. Śmieję się, że zawsze wystawia język.

I wiesz co, uwielbiam swoją cipkę, nie skróciłabym swojego języczka za żadne skarby! Jest różowy, mięciutki, delikatny jak płatek róży, a gdy się podniecę to tak, jakby w kroku rozkwitła mi róża. Mąż robi mi fotki i uważam, że to co na nich potem widzę jest zadziwiające.

Na pornolach też widuję te wykastrowane bułki – daje sobie głowę uciąć, że większość tych gwiazdek porno przycina sobie wargi, to banalny zabieg w końcu! Ja tego nie zrobię. Moja cipka z języczkiem jest ok, a jak ktoś takich nie lubi niech spada na drzewo. Po jakiego kija kochanek, który nie akceptuje kobiety. Nici z takiego seksu.

J.

Moje wargi są strasznie duże, mają około 5 cm, są strasznie krępujące i boję się, że nie zostaną przez to zaakceptowane przez faceta. To jest okropne. Ta operacja. Ale trzeba iść do ginekologa, a ja się trochę wstydzę. Może głupia jestem, ale tak mam. Czy wargi powiększają się od onaniowania?

ZROSPACZONA2

Jestem mężczyzną (32 l) i uwielbiam duże wargi sromowe. Myślę, że są śliczne, możesz być z nich dumna. Choć wiem, że to nie jest najważniejsze.

KAWALER

Naoglądaliście się za dużo pornosów. Albo wasi faceci. Wargi sromowe są potrzebne jak napletek. Naoglądaliście się małolaty gwiazd porno, które przeoperowane są wszczep i wzdłuż i teraz macie spaczoną wizję ciała kobiety. Tak tak, faceci też nie posiadają takich wielkich pał jak aktorzy w tych filmach.

EEEE HEHEHEHE

Jeśli mogą się powiększyć od masturbacji, to chyba u mnie tak jest. Ratunku!

ZROSPACZONA

A ja myślałam, że to te z małymi wargami mają kompleksy. Ale jeśli naprawdę jesteś na to gotowa, to są takie zabiegi – kiedyś czytałam na stronie jakiejś kliniki tylko, że ją usunęłam.. Wiec poszukaj

Co tam Panie w polityce?

w internecie.. Taki zabieg kosztował kilka tysięcy.

POZDRAWIAM

Ja również jestem bardzo zainteresowana tym zabiegiem! Na czym on polega, ile kosztuje, itd.

Jakby ktoś coś wiedział, również proszę o informacje.

ANIA

Dzieci na świecie głodują, a inni mają takie problemy. Idź do zakonu, tam tylko ty będziesz się widzieć.

BOO

Cieszę się, że znalazłam te komentarze. Mam ten sam problem z moimi wargami i wydawało mi się, że to coś wyjątkowego, że mam duże wargi sromowe. Mojemu chłopakowi to nie przeszkadza, ale ja jakoś nie mogłam uwierzyć, kiedy mówił, że mu się tam podobam... Chyba muszę zacząć mu wierzyć.

WANILIA 1985

Widać wszystkie tak mamy, a to te z pornoli są nienaturalne, bo są komputerowo pomniejszane. Zresztą, co w pornolach nie jest przerabiane! To żadna sztuka, sama przerabiam swoje zdjęcia. Poza tym od masturbacji nie rosną wargi sromowe. To tak jakby ktoś powiedział, że od stosunku rosną.

Myślę, że najważniejsze jest to, co na ten temat myśli nasz partner. Skoro podobają mu się duże, to po co robić mu na złość i pomniejszać? Żeby się nikomu nie podobały tylko Tobie?

Zresztą pomyślcie — kochacie swoich facetów takich jakimi są, a oni nagle robią sobie operację i przychodzą do domu z 2x większym przyrodozieniem. Ja bym wygnęła.

A co do stosunku facetów do operacji — jak zapytałam swojego, co by zrobił, jakbym sobie powiększyła piersi bez jego wiedzy, to odpowiedział, że tego samego dnia bym poszła na odsysanie silikonu.

KAMISIA

Ja mam różową, piękną cipeczkę. I jestem Waszym przeciwnikiem. Moje wargi sromowe są malutkie i w ogóle ich nie widać, dopiero jak mocno „rozwieram” to miejsce. Jakie cipki wolą faceci?

GRU

Pijacy i zomowcy

Odkąd minister Dorn zapisał się w historii „kamaszami” dla lekarzy, nie dziwi już za bardzo, kiedy miele jęzorem kolejne bzdury. Wicepremier dobrał się do skóry pracownikom służby cywilnej, która jest podobno niełojalna wobec nowej władzy, i którą trzeba — jak wszystko inne w państwie — oczyścić, a potem wpuścić w nią ludzi wiernych przewodniej sile narodu. Zło w służbie cywilnej polega na tym, że została stworzona przez Mittera i składają się na nią „zomowcy i pijacy”.

Czyszczenie służby cywilnej polegać ma — według Dorna — na przenoszeniu do niej urzędników z NIK albo urzędników samorządowych bez jawnej rekrutacji (do tej pory obowiązującej), a na zasadzie mianowania przez ministra. Trafia więc do niej wyselekcjonowani ludzie posłuszni władzy, czyli nowemu układowi.

W tej sprawie Sejm przyjął już nawet odpowiednią ustawę, która zapewne okaże się niezgodna z konstytucją,

gdzie zapisano, że służba cywilna ma być niezależna.

Nie przeszkadza to „sile przewodniej” planować jeszcze głębsze zmiany w służbie, które mają być wprowadzone w lecie tego roku. Bo może do lata tego roku „sila przewodnia” chce mieć w kieszeni również i Trybunał Konstytucyjny?

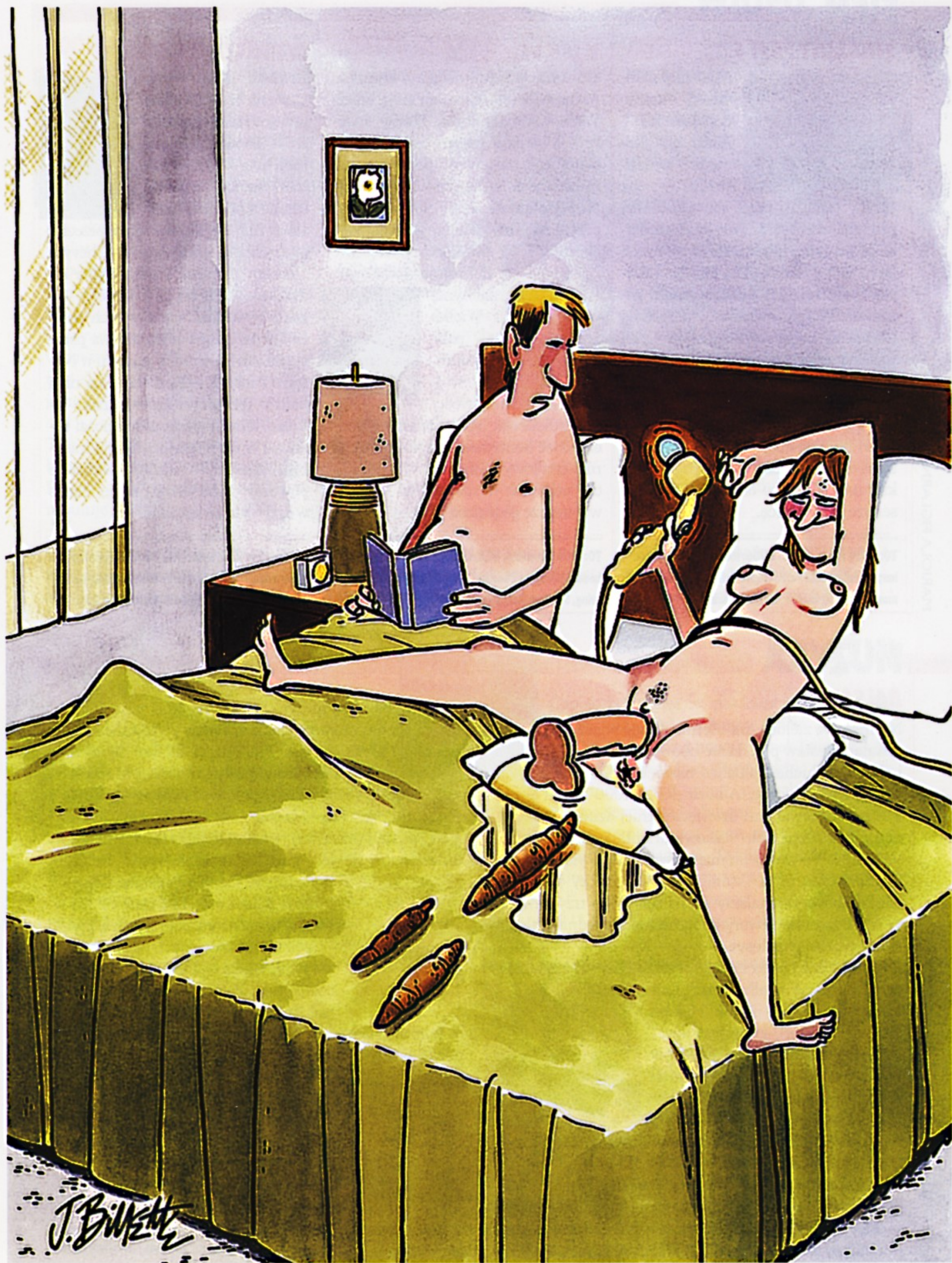


Wolność słowa po rosyjsku

To, co wolno lub wolno było w naszym kraju, nie jest już do pomyślenia w Rosji pod berłem Putina. Kiedy więc niedawno rosyjski dziennik „Gorodskie Wiesti” wydrukował rysunek z Mojżeszem, Buddą, Chrystusem i Mahometem, został prawie natychmiast zamknięty za „podżeganie do waśni religijnych”. I choć nie była to karykatura, ale rysunek przedstawiający założycieli czterech religii, siedzących przed telewizorem podczas transmisji bójek ulicznych, to gazetę zamknięto. Dlaczego? Ponieważ Putin się nie myli i skoro wyśmiewał się z zachodnich przywódców, twierdząc, że w Rosji nie są możliwe publikacje takich rysunków Mahometa,

jak na Zachodzie, to nie po to, żeby mu ktoś się za chwilę wyłamywał. Putin bowiem uważa, że skoro rzeczywistość nie pasuje do tego, co on mówi, to tym gorzej dla niej. Jak to zwykle bywa w Rosji, prezydentowi pomogły prokremlowskie organizacje, kościoły i urzędnicy, protestujące histerycznie przeciw publikacji.





Wspaniały orgazm... a teraz to posprzątaj!

STRASZNY FILM 4



Miłośnicy parodii są ostatnio dopieszczani. Zaraz po „Komedii romantycznej” na

ekrany trafia 4. część ich ukochanej prześmiewczej serii. Tym razem dostało się nie tylko filmom grozy ostatnich lat („Piła”, „Osada”, „The Grudge – Kłątwa”), ale również tytułom spoza gatunku: „Wojnie światów”, laureatowi Oscara za najlepszy film 2004 – „Za wszelką cenę”, a nawet skandaliście Michaelowi Moore’owi i jego „Fahrenheitowi 9.11”. Cindy Campbell wraz z grupą nowych przyjaciół ratuje świat przed inwazją obcych, w międzyczasie trafia do tajemniczej osady, rozgryza sekret nawiedzonego domu i poskramia seryjnego mordercę.

TO: Scream Movie 4; USA 2006; Reżyseria: David Zucker; Obsada: Anna Faris, Regina Hall, Leslie Nielsen, Simon Rex, Craig Bierko, Carmen Electra

V JAK VENDETTA

Ekranizacja kultowego komiksu Alana Moore’a, za którą stoją bracia Wachowscy. Ci sami, którzy stworzyli Matrix, a potem bez mrugnięcia okiem, za to przy pomocy setek milionów dolarów, obrócili go w pył. Niewykluczone, że „V jak Vendetta” przyniesie im dawną sławę. Wyobraźcie sobie świat po zwycięstwie Niemców w II wojnie światowej.

W tej alternatywnej rzeczywistości Wielka Brytania jest państwem faszystowskim. O przywrócenie wolności i sprawiedliwości zniewolonemu społeczeństwu walczy, dość kontrowersyjnymi metodami, tytułowy samotnik V, tajemniczy człowiek w masce. Już wkrótce wspomaga go piękna Evey.



TO: V for Vendetta; USA/Niemcy 2005; Reżyseria: James McTeigue; Obsada: Natalie Portman, Hugo Weaving, Stephen Rea, John Hurt

WZGÓRZA MAJĄ OCZY

Remake filmu Wesa Cravena z 1977 roku przygotowany zgodnie z obowiązującymi trendami. Będzie zatem bardzo krwawo, bardzo strasznie i mało zabawnie, ale nie mówimy przecież o remake’u produkcji z Cheym Chasem. Typowa amerykańska rodzinka wybiera się na objazdowe wakacje po kraju. Niestety pech chce, że ich przyczepa kempingowa psuje się na samym środku pustyni w Nowym Meksyku. Tam czeka na nich bardzo nietypowa amerykańska rodzina, która pojęcie gościnności rozumie w nieco odmienny niż tradycyjny sposób. Co wrażliwsi widzowie powinni zafundować sobie seans w krzywym zwierciadle.



TO: The Hills Have Eyes; USA 2006; Reżyseria: Alexandre Aja; Obsada: Aaron Stanford, Kathleen Quinlan, Vinessa Shaw, Emile de Ravin, Dan Byrd

MARIOLA FIGLARNA

MUZYKA

BALSAM DLA DUSZY

Na majowe zielone dni i letnie długie wieczory przygotowałam zestaw płyt, które obowiązkowo musicie mieć i słuchać, słuchać, słuchać namiętnie. Zaczę od polskiego wydawnictwa. Album „RMX-1000” (Lion Stage) jest podsumowaniem dziesięcioletniej działalności jednego z najlepszych folkowo-orientalnych zespołów Wszystkie Wschody Słońca. Początkowo byłam trochę rozczarowana płytą (która w gruncie rzeczy jest składanką), bowiem znalazły się na niej tylko trzy kawałki WWS. Pozostałe utwory dobrane zostały jednak tak, że rekompensują niedosyt.

Z zagranicznej półki biorąc, pozostajemy w składankowym klimacie z albumem „Exit Music: Songs for Radio Heads” (BBE & Rapster), który jest rewelacyjnym zestawieniem utworów wybranych z niemal wszystkich płyt zespołu Radiohead. Zaaranżowane na nowo przez świetnych muzyków, brzmią tu niezwykle – chwilami lekko, momentami psychodelicznie.

Absolutnie powalający okazał się według mnie projekt pod nazwą „Coup De Bam” (Couch). Oto album, który w całej okazałości prezentuje nowe brzmienia z mocno orientálną nutą. Damskie wokale rozbrzmiewające na



„Coup De Bam” są niczym balsam na zmęczoną duszę i ciało. Podobnym afrodyzakiem będzie płyta kalifornijskiej grupy Devics. „Push The Heart” (Bella Union) to zestaw spokojnych utworów spod znaku muzyki refleksyjnej. Trzecie w dorobku zespołu wydawnictwo porównać można do This Mortal Coil czy Nicka Cave’a, z tym, że tutaj przez sentymentalne przestrzenie poniesie nas piękny kobiecy głos. Do spokojniejszych możemy zaliczyć też nowy album Gotan Project „Lunatico” (Ya Basta!). Pozostający w nastroju poprzednich płyt – pełen harmonijnych dźwięków w rytmie tanga – „Lunatico” nie rozczarowuje. Z pewnością zachwyci miłośników francuskich brzmień.

Na koniec zostawiłam rewelacyjny krążek wokalistki i poetki pochodzącej z Filadelfii, Ursuli Rucker. Jej najnowsze muzyczne wcielenie to egipska bogini Ma’at – czyli ta, która utrzymuje porządek i ład. Tak też artystka nazwała swój album „Ma’at Mama” (K7). Ursula stworzyła bardzo zróżnicowany obraz z elementami soulu, hip-hipu i jazzu w tle, nie

stroniąc również od dźwiękowych eksperymentów. Gorąco polecam!



KATE DOLL

PODWÓJNA GRA



Zakłady bukmacherskie cieszą się na świecie niesłabnącą popularnością, przynosząc ogromne zyski i podnosząc poziom adrenaliny. Niestety film, którego akcja toczy się właśnie w środowisku bukmacherów, niewiele ma wspólnego z powyższym. Młody mężczyzna, który z powodu kontuzji nie mógł się spełnić jako sportowiec, odkrywa u siebie umiejętność przewidywania wyników meczów. Jest na tyle skuteczny, że zauważa go boss jednego z największych amerykańskich zakładów bukmacherskich. Ten okazuje się prawdziwym diabłem wcielonym (wszak w tej roli Al Pacino), który bardzo sprawnie manipuluje ludźmi.

TO: Two for the Money; USA 2005; 122 min; Reżyseria: D.J. Caruso; Obsada: Al Pacino, Matthew McConaughey, Rene Russo, Armand Assante

MIASTO GNIEWU

To dzięki temu tytułowi rozdanie tegorocznych Oscarów nabrało nieco większych rumieńców, a świat chociaż na chwilę odwrócił uwagę od obściskujących się kowbojów i przypomniał sobie, że dyskryminacja dotyka nie tylko homoseksualistów. „Miasto gniewu” to wielowątkowa historia kilkorga mieszkańców Los Angeles po 11 września 2001 roku, pochodzących z różnych warstw społecznych i mających różne kolory skóry, a których losy przeplatają się w raczej przykrych okolicznościach. 24 godziny, w ciągu których rozgrywa się akcja filmu, będą lekcją tolerancji dla każdego z nich.



TO: Crash; USA 2004; 113 min; Reżyseria: Paul Haggis; Obsada: Sandra Bullock, Don Cheadle, Matt Dillon, Jennifer Esposito

ZEJŚCIE



Brytyjski horror trzyma się mocno. Sześć przyjaciółek, które łączy miłość do sportów ekstremalnych, po raz kolejny chce zmierzyć się z siłami natury. Za miejsce wyprawy obierają jaskinie, gdzieś w dzikich rejonach Appalachów. Dziewczyny schodzą na dół, za to na wierzch wychodzą dawno skrywane sekrety i animozje. Jak się wkrótce okaże to nie jedyny problem, z jakim zmierzyć się muszą grotolazy. Jaskinie bowiem zamieszkane są przez tajemnicze istoty, swą fizjonomią przypominające Golluma z „Władcy Pierścieni”. Potworów tych nie da się jednak zbyć byle pierścieniem czy inną błyskotką.

TO: The Descent; Wielka Brytania 2005; 99 min; Reżyseria: Neil Marshall; Obsada: Shauna Macdonald, Natalie Jackson Mendoza, Alex Reid

KSIĄŻKI

ŚNIADANIE Z CAPOTE

Truman Capote – Dziecko Południa, tak mówiono o genialnym pisarzu, który już w wieku 24 lat napisał powieść dojrzałą („Inne głosy, inne ściany”), która dała mu przepustkę na literackie salony. Jednak, to powstała w 1958 roku powieść „Śniadanie u Tiffany’ego” przyniosła mu światową sławę. Zekranizowana w 1961 roku stała się filmem kultowym. Wydawało się, że większego sukcesu ten bywalec salonów nie jest w stanie osiągnąć, aż do pewnego artykułu, który pojawił się w prasie nowojorskiej w 1959 roku. Wzmianka o makabrycznym mordzie na czteroosobowej rodzinie z Kansas odmieniła życie pisarza.



Capote przez pięć lat pracował na książkę. Powstało nie tylko szokujące dzieło („Z zimną krwią”), ale również nowy gatunek literacki – powieść dokumentalna. Warto zgłębić temat oscarowym filmem „Capote”, z rewelacyjną kreacją Philipa Seymoura Hoffmana.

Należy pamiętać, że Capote przez całe życie pisał również opowiadania. Te niepublikowane u nas dotychczas krótkie formy zebrano w książce „Pośród ścieżek do raju”. Zbiór jest imponujący, obejmuje bowiem dzieła od 1943 do 1982 roku. Gorąco polecam.

Truman Capote „Pośród ścieżek do raju i inne opowiadania”, wyd. Muza

ABSURD NA KOMIKS



„Komiks powinien być absurdalny” – taką receptę na komiks ma Maciej Sieńczyk, którego ilustracje stały się oprawą książek Doroty Maśłowskiej. Jego pierwszy komiks „Hydriola” okazuje się niemało absurdalny, tym bardziej, że składa się z historyjek logicznie sprzecznych. Niektóre z nich można by rozwinąć na duży komiks, gdyż „Hydriola” pozostawia niedosyt. Czekam na więcej!

Maciej Sieńczyk „Hydriola”, wyd. Lampa i Iskra Boża

WEWNĘTRZNY WRÓG



Zamachy na Hitlera to temat powracający i przyprawiający miłośników historii o dreszcze. Kto był ich inspiratorem? Dlaczego Wódz zawsze potrafił wyjść z nich cało? Wreszcie, jak naprawdę wyglądało brutalne, pełne podejrzeń i niebezpieczeństw życie w Trzeciej Rzeszy? Odpowiedzi znajdziecie w świetnej książce „Polowanie na Hitlera”. Polecam.

Roger Moorhouse „Polowanie na Hitlera”, wyd. Znak

SZTUKA DOMALOWYWANIA WĄSÓW

No i stało się! Znow nadeszła WŁADZA, przepraszam, wielce szanowna WŁADZA, która próbuje załadować wszystkimi sferami życia obywatela, pozbawiając go nie tylko wolności słowa, ale również wyznania, przynależności ideologicznej, orientacji seksualnej itd. Każdy, kto ma inne niż WŁADZA poglądy i zapatrywania, jest w układzie, powinien być zatem pojmany, skazany, a najlepiej gdyby został zamknięty w obozie dla odmieńców (kto wie, czy takowe nie powstaną). PiS robi porządek na prestiżowych dla siebie polach: sądownictwo, media, NBP. W końcu też przyszedł czas na pornografię. „Te obrzydlistwa, nagie części ciała człowieka powinny być zakryte” – krzyczy jedna z posłanek Pis-u. „Pornografia będzie zepchnięta do podziemia, proszę się przyzwyczaić, że z okienek kiosków nie będą się do nas „uśmiechały” nagie plugastwa” – dodaje inny poseł Pis-u.

W czasach, kiedy to WŁADZA rządzi moralnością Polaków, wspierana wiernie przez „moherową” armię Ojca Dyrektora, jedyną strefą absolutnej wolności poglądów stał się Internet. Póki co nieocenzurowany, choć kto wie, czy WŁADZA nie pójdzie w ślady wszechmocnych



Chin i nie wkroczy tutaj, likwidując kolejnego demona zagrażającego WŁADZY. Śledząc absurdalne poczynania Pis-u i to, co się dzieje w necie, nietrudno stwierdzić, że nadeszły nowe czasy dla satyry politycznej. Wystarczy wejść na wiodącą na tym polu stronę www.joemonster.org, po zalogowaniu się i wysłaniu smsa za 5zł dostaniemy końską dawkę humoru politycznego w świetnie skomponowanych fotomontażach. A pomysły są różne, ze świata popkultury, czyli nawiązujące do filmów: „Przepis na Imperium”, czyli Kaczyński jako Lord Vader z „Gwiezdnych Wojen”, „Kaczrix”, czyli Dorn niczym z „Matrixa”, a z naszego podwórka biorąc, grupa Ich Troje o twarzach: Kaczyński jako Wiśniewski, a dwie wokalistki – to dwaj stabilizatorzy – Lepper i Giertych. Oczywiście największą popularnością w „obróbce” cieszą się bracia Kaczyńscy. Na warsztat brane są ich najbardziej radykalne poglądy. W jednej serii obrazków ich twarze są ozdobą muskularnych ciał homoseksualistów, a po necie chodzi najpopularniejszy teraz dowcip: „Dlaczego Kaczyński nie je serków homogenizowanych? Bo je tylko heterogenizowane!” Popieramy i polecamy!

KATE DOLL

SCENA

UWAGA – ZŁE PSY!

Jerzy Szaniawski (1886-1970), postać w swoim czasie bardzo znana i kontrowersyjna – dziś nieco zapomniana. Dramaturg, kobieciarz, do końca wrażliwy na piękno płci przeciwnej, w wieku 75 lat ożenił się z chorą psychicznie, dużo młodszą małarką Anitą Szatkowską. Ówczesna prasa rozpisywała się o ich szokującym związku, o tym, że Szatkowska izolowała go od ludzi, że przejęła rodzinny dworek artysty w Zegrzynie i doprowadziła do ruiny, w końcu, że pastwiła się nad „biednym” pisarzem, zamykała nagiego w komórce, a gdy był chory, karmiła gipsem. „Potwór z Zegrzynka” pisano wówczas. Tablicę z napisem: „Uwaga – złe psy!” wieszała Szatkowska na furtce, by odstraszać ludzi.

Postać Szatkowskiej stała się inspiracją dla dziennikarza, pisarza i dramaturga Remigiusza Grzeli. Monodram „Uwaga – złe psy!” napisał przewrotnie, ukazując przede wszystkim bezgraniczną miłość Szatkowskiej do Szaniawskiego. Michał Siegoczyński, który sztukę wyreżyserował, zaprasza widza na konferencję prasową, na której Anita dokonuje ostatecznej spowiedzi. W roli Szatkowskiej obsadził, znaną z serialu



„Złotopolscy” – Małgorzatę Rożniatowską, która tu objawiła się jako dojrzała aktorka. Szybko zrzuciła z siebie serialowy wizerunek i stała się Anitą, panią Szatkowską. Swoją opowieścią uwodzi widza; wierzymy, że nic złego w Zegrzynie nie miało miejsca, a wszystkie jej poczynania miały na celu dobro ich dwojga i wynikały z bezgranicznej miłości. Reżyser świetnie poradził sobie z pokazaniem choroby psychicznej bohaterki. Bez zbędnych, przesadnych zabiegów, redukując środki teatralne do minimum, Siegoczyński „wycisnął” z tekstu (i aktorki) maksimum. A sama końcówka monodramu doprowadza na skraj przepaści, nie tylko emocjonalnej (Uwaga! Wiele osób może nie wytrzymać napięcia!). Widz staje również na rozdrożu pomiędzy prawdą a fikcją, niczym w dramatach Szaniawskiego. Bo tak naprawdę trudno ocenić dzisiaj, co wydarzyło się wówczas w Zegrzynie. To na zawsze już pozostanie mroczną tajemnicą Jerzego i Anity.

„Uwaga – złe psy!” Remigiusz Grzeli, reż. Michał Siegoczyński, wyst. Małgorzata Rożniatowska, Warszawa, Teatr Wytwórnia, www.zlep-sy.waw.pl

KATE DOLL

PO DRUGIEJ STRONIE

Polskie kino ucieka od realizmu tak bardzo, jak to tylko możliwe, co wcale nie przeszkadza dostrzec w zalewie tandety i szmiry prawdziwych perełek. Znakomitym przykładem kina o widzu i dla widza jest filmografia Marka Koterskiego. Sam artysta jest na polskim rynku twórcą w dwójnasób niezwykłym. Po pierwsze – na przekór wszystkim próbuje spopularyzować rzadki w naszym kraju gatunek kina autorskiego związany z powtarzalnością postaci (Adaś Miauczyński). Po drugie – bez względu na panujące mody Koterski nie obawia się poruszać w swoich filmach tematów egzystencjalnych.

Co ciekawe, czarny humor towarzyszący tym wynurzeniom (główny bohater jako alter ego reżysera) jest tylko jedną z wielu warstw, w jakie Marek Koterski ubiera swe dzieła. To oczywiście rodzi nieporozumienia. Dla kogoś nieobeznanego z tematem „Nic śmiesznego” może być doskonałą komedią, podobną na przykład do „Kilera”, a nie jest to przecież do końca prawdą. Brak dosłowności, częste stosowanie przenośni umożliwiają jednak Koter-



skiemu poruszanie tematów tabu, od których współczesne polskie kino wyraźnie stroni. Być może z tego powodu „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”, ostatni film ojca Adasia Miauczyńskiego poruszający tym razem temat alkoholizmu, jest dziełem bardziej niepokojącym niż przekornym.

Ważną zaletą filozoficznych traktatów Koterskiego jest również ciągle podnoszenie jakości naszej kadry aktorskiej. Wiadomo – kiedy trzeba zagrać emocje, nie wystarczy ograniczyć się do zwykłego warsztatu, na jaki skazany jest każdy, nawet najlepszy artysta. Swego czasu szczęście pracy z Markiem Koterskim miał Cezary Pazura, następnie zaśczyt wcielenia się w Miauczyńskiego przypadł Markowi Kondratowi. Obecność tego ostatniego w filmie „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” cie-

szy chyba najbardziej, bo udowadnia, że świetny aktor nie jest w dzisiejszych czasach skazany na zarabianie pieniędzy w reklamach.

WSZYSCY JESTEŚMY CHRYSZTUSAMI, Polska 2006, reż. Marek Koterski, wyst. Marek Kondrat, Andrzej Chyra. Premiera. 21.04.2006, dyst. Vision

SEKSUALIA

EROTYCZNY HIT

Zrobić ambitny film erotyczny, który z miejsca okazuje się sukcesem, nie jest rzeczą prostą. Biorąc pod uwagę łączny udział takich dzieł w złotej setce najlepszych filmów wszech czasów, można zaryzykować stwierdzenie, że masowy sukces tego typu dzieł zdarza się niezwykle rzadko. Zapewne z tego powodu „Nagi instynkt” (1992) Paula Verhoevena przeszedł do historii światowej kinematografii, i dlatego po latach postanowiono stworzyć kolejny, wywołujący podobne emocje thriller.

Oglądając „Nagi instynkt 2”, nie można oczywiście odmówić historii charakterystycznego napięcia, tak samo jak nie da się nie zauważyć braku genialnego Michaela Douglasa. Oczywiście postać grana przez tego aktora w pierwszej części thrillera (detektyw) w naturalny sposób została pozbawiona prawa bytu w części drugiej, ale trzeba przyznać, że mimo dobrej gry Davida Morrisseya szczególnie starszym kinomanom brakuje sprawdzonej gwiazdy, jaką jest bez wątpienia Douglas. Mniejszy brak odczuwa się jeśli chodzi o sam styl filmu. Jeśli zmiana reżysera nie byłaby wyraźnie zaznaczona w napisach, „Nagi instynkt 2” z łatwością mógłby znaleźć się w filmografii Paula Verhoevena.

Tak jednak nie jest, co wcale nie przeszkadza w śledze-



niu historii detektywa omotanego przez perwersyjną zabójczynię (Sharon Stone). Druga część erotycznego thrillera to w dużym stopniu dzieło tej aktorki, o czym świadczy między innymi umieszczenie jej nazwiska w centrum plakatu zapowiadającego kinową ucztę. Na długo przed ostatecznym ukończeniu zdjęć do drugiej części erotycznego hitu zastanawiano się nad sensem obecności Sharon Stone na ekranie. Dla wielu było nie do pomyślenia, aby tak wiekowa aktorka (48 lat) występowała w scenach łóżkowych. Oponenti Stone w głównej roli kobiecej widzieli inne, młodsze stażem piękności, które dzięki występowi na dużym ekranie mogłyby zaprezentować wszystkie swoje wdzięki. Wszelkie uprzedzenia okazały się pozbawione sensu. Sharon Stone w roli uwodzicielki-zabójczyny sprawdziła się tak samo dobrze teraz, co czternaście(!) lat wcześniej. Z tego powodu również warto zwrócić uwagę na „Nagi instynkt 2”. Z pewnością o Stone dowiadujemy się na podstawie tego filmu znacznie więcej, niż z pozoru można się spodziewać.

NAGI INSTYNKT 2, *Basic Instinct 2: Risk Addiction*, USA 2006, reż. Michael Catton-Jones. Wyst. Sharon Stone, David Morrissey. Premiera: 29.03.2006, dyst. w Polsce: Best Film.

Jestem bardzo zboczona

Niczego nie muszę się wstydzić, więc generalnie mam w dupie czy jestem napiętnowana, czy nie – mówi DODA ELEKTRODA w rozmowie z Patrykiem Grząbką.

Powiedziałaś kiedyś: „Jestem kłębem kosmatych myśli, i gdybym się nie bzykała przez pół roku, chyba bym umarła”. O takiej dziewczynie marzą chyba wszyscy Czytelnicy „Hustlera”.

Jak ognisty jest Twój temperament?

Seks odgrywa niezwykle ważną rolę w moim życiu. Może nie jestem nimfomanką, ale uwielbiam dobry seks. Przy czym jego uprawianie niekoniecznie musi być od razu mistycznym przeżyciem czy romantycznym uniesieniem, ponieważ jestem zwolenniczką dzikiego, spontanicznego seksu. Szybkie bzykanie fantastycznie rozluźnia atmosferę. Seks jest potrzebą fizjologiczną, która pozwala mi normalnie żyć. Gdybym nie mogła jej zaspokoić, czułabym się tak samo, jakbym przez kilka dni nic nie zjadła. Udany seks sprawia, że ludzie są otwarci i sympatyczni. A spójrz tylko na osoby, które nie mają partnerów bądź uważają seksualność za coś złego, jakie one są dziwne, a ile jest w nich agresji i frustracji.

Jak oceniasz podejście Polaków do seksu? Czy umiemy się nim cieszyć i o nim mówić?

Ja umiem i jestem totalnie wyluzowana, ale chyba należę do wyjątków. Wiele osób jest niepotrzebnie zakompleksionych. Nie wiem, jak zachowują się u siebie w domu, ale potrafię sobie wyobrazić ich życie seksualne. Wystarczy, że widzę, jak są ubrani, jak się wypowiadają na temat seksu. Nie rozumiem ich zamknięcia i wstydu. Spójrzmy na kraje południowe, gdzie wszyscy są szczęśliwi, weseli, chodzą półnago, a seks nie jest tam tematem tabu. A u nas wciąż jest uważany za coś niezdrowego i często nawet nie wiemy, jak o nim mówić. Kiedy miałam



siedemnaście lat i bez najmniejszego skrupowania poruszałam tematy dotyczące seksu, byłam przez wielu postrzegana jako osoba, która jako pierwsza powinna zostać spalona na stosie. Tak, jakbym kogoś strasznie krzywdziła... A teraz jestem dorosłą dziewczyną i już nikt nie może mi zabronić mówienia o seksie.

Nie tylko bym Ci tego nigdy nie zabraniał, ale nawet bym Cię do tego gorąco zachęcał. Jaka jest Twoja najskrytsza fantazja seksualna lub największe marzenie erotyczne?

Nie mogę powiedzieć, bo jestem bardzo zboczona. Poza tym moja mama może to przeczytać, a czyta wszystko – „Hustlera” też. Nie chcę więc niczego tu wyjawiać, tym bardziej, że moje najskrytsze fantazje seksualne mam po rodzicach. Oni są bardzo otwarci na seks. Pewnie dlatego wciąż tak ładnie i młodo wyglądają i ciągle trzymają się za ręce, jakby się przed chwilą w sobie zakochali.

Wraz z ukazaniem się Twojej trzeciej płyty „Ficca” nastąpił taki moment w Twojej karierze, że już nikt – nawet, gdyby był złośliwcem i bardzo chciał – nie może uznać Cię za sezonową piosenkarkę, która nie ma nic do powiedzenia i znalazła się na scenie muzycznej przez przypadek. Jak się czujesz po wydaniu albumu „Ficca”?

Nie czuję się tak, jakbym wydała trzeci album, tylko tak, jakby była to pierwsza płyta zespołu Virgin. Mimo że działamy już pięć lat, to nasze poprzednie dwa albumy nie miały szans trafić do tylu słuchaczy, do ilu by mogły. Mieliśmy ograniczone możliwości promocji, nie nadawano nas w radiu i telewizji, ponieważ blokowały to jakieś dziwne układy panujące na styku mediów i show biznesu – nawet nie wiem przez kogo stwarzane i pewnie się nie dowiem. Dopiero po festiwalu w Sopocie, który był dla Virgin punktem zwrotnym, media zauważyły, że ludzie nas po prostu chcą. Teraz prasa, radio i telewizja nie mają wyjścia, bo jako nośnik treści, których życzy sobie publiczność, muszą dostarczać czytelnikom, słuchaczom i widzom tę przyjemność, jaką jestem ja. Dlatego, nagrywając trzecią płytę w końcu czułam się tak, jak zapewne czują się wszyscy faworyzowani artyści w naszym kraju, czyli miałam pewność, że ludzie dowiedzą się o nowym albumie Virgin, że my i nasza muzyka będziemy w radiu i w telewizji, że zostanie przygotowany dla nas normalny program promocyjny, o ja-

kim wcześniej mogłam tylko marzyć. To wszystko sprawiło, że czuję się dowartościowana i nareszcie doceniona.

Na albumie „Ficca” sporo śpiewasz o sukcesie. W wielu piosenkach jawisz się jako silna osobowość, która sięga po to, co tylko chce.

Nie mam recepty na sukces na rynku muzycznym, natomiast mam receptę na sukces życiowy. Pracuję w show biznesie, niby jestem jego częścią, ale tak naprawdę nie dotykam się do tego, co się w nim dzieje. W ogóle mnie to nie obchodzi, bo mam gdzieś blichtr, bankiety, śliniących się dziadków, ich propozycje i ich pieniądze. Mam swoją, zupełnie inną rzeczywistość,

Seks jest potrzebą fizjologiczną, która pozwala mi normalnie żyć. Gdybym nie mogła jej zaspokoić, czułabym się tak samo, jakbym przez kilka dni nic nie jadła

w której czuję się najlepiej. Jestem spod znaku Wodnika, i pewnie dlatego żyję w wyimaginowanym świecie, gdzie najważniejszy jest pokój, wolność, miłość. Taka hipisowska bajka ze wszystkimi jej pięknymi ideologiami, z której czerpię siłę, aby spełniać swoje marzenia. A sukces odniosłam być może dlatego, że cały czas bardzo wierzyłam w te marzenia i w siebie. I nadal bardzo wierzę. Wydaje mi się, że jestem osobą o dużej sile wewnętrznej, charakterną, ale honorową. Nigdy nie zbaczam z obranej drogi i w tym też jest klucz do tego, że mi się udało i cały czas mi się udaje, bo przecież to nie koniec, ale dopiero początek.

Masz odwagę być sobą, mówisz, co myślisz, nie masz kompleksów ani nie jesteś szarą myszką, a to cechy, za które łatwo być napiętnowanym przez sfrustrowanych, zakompleksionych i szarych – szczególnie, kiedy nie dość, że jest się dziewczyną, to jeszcze w dodatku bardzo atrakcyjną. Co Ci najbardziej przeszkadza w tym, jak odbierają Cię inni?

Wiem po sobie, że nie jest trudno się wyróżniać, ale i łatwo zostać za to napiętno-

wanym. Tyle, że zarzutów wobec mnie nie odbieram jako dotkliwej krytyki, bo gdybym miała je tak odbierać, to automatycznie musiałabym analizować swoją osobowość i zastanawiać się, co mogłabym w sobie zmienić, żeby nie być napiętnowaną. Wolę być cały czas sobą i cieszyć się z tego, jaka jestem. Uważam, że mam niezwykle barwną i złożoną osobowość, a przede wszystkim jestem dobrym człowiekiem. Niczego nie muszę się wstydzić, więc generalnie mam w dupie czy jestem napiętnowana, czy nie. W rodzinie i w moim małżeństwie świetnie mi się wiedzie, bliscy mnie kochają, więc naprawdę nie mam się czym przejmować. Żyjemy w takim narodzie, a nie innym i już się do tego przyzwyczaiłam. Mam tak wielu krytyków, jak zwolenników, co pozwala mi nie zastanawiać się, dlaczego szklanka jest do połowy pusta, tylko dostrzegać, że jest do połowy pełna. optymizm jest bardzo wskazany w show biznesie. Oczywiście czasami nic nas nie uchroni przed absurdalnymi pomówieniami. Bolało mnie oskarżenie o plagiat, chociaż nie powinno, bo zostało wysunięte przez gazetę „Fakt”, która może znakomicie służyć zamiast papieru toaletowego. Było to tym bardziej podłe, że działo się przed samym festiwalem w Sopocie. Mimo wszystko odkryłam pewne plusy tej nieprzyjemnej sytuacji, bo nawet osoby, które wcześniej zupełnie nie interesowały się muzyką Virgin, posłuchały naszej płyty, aby przekonać się, czy rzeczywiście dopuściliśmy się plagiatu. Miałam potem wiele sygnałów, że „Ficca” wpadła w ucho tym słuchaczom, którzy nas dotąd nie znali. Wielką obelgą są dla mnie porównania do Mandaryny. Sprawiają, że czuję się tragicznie, bo trudno mi zrozumieć, że w moim własnym kraju, osobę, która skończyła szkołę muzyczną, uczyła się u najlepszej nauczycielki emisji głosu, czyli Elżbiety Zapendowskiej, a w trzydziestym roku życia wyprowadziła się z domu i rozpoczęła pracę artystyczną w teatrze „Buffo”, przyrównuje się nie do innej piosenkarki, lecz do tancerki, będącej tworem swojego męża i wytworem firmy fonograficznej. Na szczęście pojawiła się Ewa Sonet, która jest rywalką godną Mandaryny, więc teraz one powinny się ścigać we wszelkich rankingach, bo reprezentują podobny poziom.

Jesteś jedną z najseksowniej ubierających się osób publicznych w naszym kraju.

Ubiór to jedna sprawa, ale w ogóle jestem bardzo seksowną osobą. Mam skłonności do ekshibicjonizmu i nie kryję się z tym, tak jak czyni to wiele innych kobiet. Lubię mieć świadomość, że bardzo pociągam wszystkich dookoła. Nigdy nie wyjdę z domu, dopóki się nie podniecę na swój widok w lustrze. Kobieta jest po to, żeby oszałamiała swoją urodą. Moim zdaniem powinna mieć długie włosy, zmysłowe, wydatne usta, wspaniałe, duże piersi, kształtny tyłek, piękną cerę, cudownie aksamitną skórę, śliczną buzię, powinna być szczupłutka i fajniutka, zadbana do perfekcji od stóp do głów. Sama dążę do tego ideału. Nie chciałabym wyglądać, na przykład jak chłopczyca i zachowywać się tak, jakbym nie była kobietą. Dlatego maksymalnie emanuję swoim seksapilem i jestem tego w pełni świadoma. Bardzo mi się podoba, że roztaczam wokół siebie podniecającą, erotyczną aurę.

Skąd masz w sobie tyle seksapilu?

Tak naprawdę dążyłam do tego, aby być seksowna od dzieciństwa i zawsze mi się to podobało. W mojej rodzinie nigdy nie było żadnych tematów tabu, a panował wielki kult ciała, bo tata jest sportowcem. Ma 56 lat, a wygląda jak gladiator. Mama jest bardzo ładną kobietą, wciąż szczupłą i zgrabną. Myślę, że bycia seksowną kobietą do końca nie można się nauczyć. Albo seks w kimś jest, albo go nie ma. To tak, jak z talentem do muzyki – jak komuś słoń na ucho nadepnął, to nie będzie dobrze śpiewał. Maluję się od jedenastego roku życia, a w wieku trzynastu lat występowałam już w teatrze, więc makijaż był obowiązkowy. Od dwunastego roku życia chodzę wyłącznie w seksownych butach na obcasach i nie zdejmuję ich prawie nigdy, chyba, że muszę, bo idę w góry albo pobiegać. Mama nigdy nie zabraniała mi ubierać się w krótkie spódniczki, a wręcz zachęcała mnie do tego, ponieważ sama jest zwolenniczką kolorowych, wyzywających, ultrakobiecych, seksownych ciuchów. Nigdy nie bałam się odsłaniać swoje ciało, chociaż wiedziałam, że w naszym kraju zostanie to automatycznie skojarzone z byciem łatwą dziewczyną. Ani trochę się tym nie przejmuję, a jakiegol-

wiek tłumaczenie się albo zakładanie dłuższych o kilka centymetrów spódniczek, byłoby dla mnie równoznaczne z poddaniem się. Dlatego z podniesioną głową będę nosić się tak, jak tylko zechcę, a to, że ubieram się seksownie wcale nie świadczy o tym, że jestem łatwa.

Czy nie masz wrażenia, że za wyzywający wygląd i za Twój seksapil najzjadlej krytykują Cię właśnie ci, którzy są Twoimi wielkimi, cichymi wielbicielami?

Hipokryzja jest domeną naszego społeczeństwa, ale cóż ja mogę na to poradzić? Jest mi ze sobą dobrze. Sama mam hipisowskie podejście do ludzi, nikogo nie oceniam po wyglądzie i nikogo nie krytykuję ani nie próbuję zniszczyć tylko dlatego, że się w jakiś sposób wyróżnia. Staram się akceptować każdego. Mało tego, uwielbiam pozytywne wariacje, świrów i bardzo kontrowersyjne postacie, które wręcz epatują swoją innością na tle szarej reszty. Dlatego nie rozumiem tych, którzy wieszają psy na kobietach za to, że seksownie wyglądają i nie wstydzą się pokazywać swoich pięknych ciał. A jednocześnie ci sami „obrońcy moralności” po cichu, w kiblu wywieszają sobie plakaty z ich zdjęciami. Pewnie każdy facet z „Faktu” ma co najmniej jeden plakat, na którym jestem prawie naga i chowa go przed żoną, a potem pisze o mnie źle, bo jest sfrustrowany, że może sobie o mnie tylko pomarzyć. Za każdym razem, kiedy czytam jakiś oczerniający mnie artykuł, trudno mi oprzeć się wrażeniu, że jego autorem jest biedny, sfrustrowany facecik, który naskrobał tekścik dla podobnych sobie niedowartościowanych facecików. Bardzo mnie to bawi.

Zostawmy sfrustrowanych facecików na boku i wróćmy do znacznie przyjemniejszych tematów. Jaką część swojego ciała uważasz za najpiękniejszą?

Najbardziej lubię swoje oczy, bardzo lubię

też usta, a mówiąc najzupełniej szczerze, każda część mojego ciała mi się podoba. Jeżeli miałabym coś w nim zmienić, to ewentualnie chciałabym być o trzy centymetry wyższa i mieć ciemniejszą karnację, taką jaką mają mulatki. A resztę zostawiłabym bez zmian. Niektóre dziewczęta robią sobie operacje plastyczne twarzy, ale ja spanikowałabym, gdyby mi coś przesunięto, choćby tylko odrobinę, wyżej lub niżej. Może jestem przewrażliwiona na tym punkcie, ale nigdy w życiu nie poddałabym się takiemu zabiegowi. Potem już nie widziałabym w sobie swojej duszy, bo każda twarz wyraża wnętrze człowieka.

Czy w czasie, kiedy jeszcze nie byłaś popularną wokalistką, Twoja uroda pomagała Ci w życiu codziennym?

Oczywiście, że tak. Nauczyciele wybacza-
li mi wszystko, a problemy miałam tylko z nauczycielkami. Opanowałam do perfekcji przymilanie się, trzepotanie rzęsa-



DOROTA RABCZEWSKA, znana jako Doda Elektroda, ukończyła szkołę sportową i muzyczną.

Od dzieciństwa związana była z estradą. W rodzinnym Ciechanowie występowała w grupie tanecznej, wykonywała poezję śpiewaną, potem zwycięsko przeszła eliminacje do musicalu „Metro”, przeprowadziła się do Warszawy i występowała w teatrze Buffo. Od 2000 roku jest wokalistką i autorką tekstów w zespole Virgin. Jej mężem jest Radosław Majdan, bramkarz Wisły Kraków. Elżbieta Zapendowska, ceniąca specjalistka od emisji głosu (znana z jury programu „Idol”), u której Doda uczyła się śpiewu, powiedziała o niej: „To utalentowana dziewczyna. Ma najlepszy i najsilniejszy wokal, jaki słyszałam”. Doda ma też wyjątkowo wysoki iloraz inteligencji, wynoszący 156. W 2005 roku zespół Virgin otrzymał nagrodę publiczności na festiwalu w Sopocie i wydał swoją najnowszą płytę, zatytułowaną „Ficca”.

mi i mruganie oczami, co pozwoliło mi uniknąć wielu kłopotów, ponieważ opuszczałam 90 procent wszystkich lekcji. Przez pozostałe 10 procent ładnie się uśmiechałam, no i oczywiście wszystko uchodziło mi na sucho. Uroda niezwykle mi pomagała, ale kiedy stałam się popularna, zaczęłam wzbudzać różne emocje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Wbrew pozorom, bardzo wielu facetów żyje według zasady, o której wspomniałeś, że jeśli nie mogą mieć dziewczyny, której pożądamy, to chcą jej pokazać, że to oni rządzą, a ona musi się im bezwzględnie podporządkować. Często spotykam takie żalosne kreatury, które idą w zaparte i choćby nie wiem co, nie pomogą mi załatwić żadnej sprawy, nie przepuszczą mnie w drzwiach, nie wpuszczą bez kolejki, nie podarują mandatu. Na zasadzie nie, bo nie i już. Robią to tylko po to, żeby sobie udowodnić, jakimi są cesarzami. Widzę w ich oczach samczą zawziętość i nawet potrafię z nich odczytać, co myślą: „Cóż dziewczynko, wydaje ci się, że jak występujesz na scenie, to już wszystko ci wolno? Myślisz, że jak mi poświęcisz biustem, założysz nóżkę na nóżkę, zatrzepoczesz rękami, to nagle się zgodzę?”... Nie znoszę czegoś takiego, bo tacy faceci mają z rycerza tylko jedno – zakuty łeb. Natomiast mężczyzna, który go dzi się zrobić coś dla mnie, kiedy go ładnie o to proszę, budzi mój prawdziwy szacunek i sympatię. Uważam zresztą, że generalnie mężczyźni są bardzo fajnymi postaciami w tej całej bajce, jaką jest nasze życie. Szczególnie ci, którzy dają się manipulować kobietom, a jednocześnie wiedzą, że trzeba to traktować z poczuciem humoru i na wesoło. Wtedy naprawdę rosną w oczach kobiety, bo ulegają jej, ale mają do tego dystans, dzięki któremu umieją dostrzec, że ich „słabość” względem nas wcale nie umniejsza ich męskości, a wręcz przeciwnie.

Jesteś nieustannie w centrum uwagi całego otoczenia, pod ostrzałem spragnionych męskich spojrzeń i pod gęstym gradem propozycji mniej lub bardziej erotycznych. Jak sobie z tym radzisz?

Mężczyźni ewidentnie się mnie boją. Odkąd pamiętam zawsze tak było. Bardzo mi odpowiada ta sytuacja, ponieważ jestem niezwykle wybredną kobietą i naprawdę jak jeden mężczyzna na rok mi się spodoba, to i tak, jak na mnie, to dużo. Oczywiście

ście nie oznacza to, żebym zaraz się z nim umawiała, ale po prostu miło mi jest na niego popatrzeć. I dopóki ja nie przekroczę pewnej bariery, to nie ma żadnej możliwości, żeby ktokolwiek do mnie podszedł. Mam takie spojrzenie, sposób zachowania i postawę, że kiedy tylko chcę, bez trudu tworzę wokół siebie wyraźną aurę nieprzystępności. Ta umiejętność przydałaby się każdej dziewczynie. Dla mnie jest ona niezwykle wygodna, tym bardziej, że teraz jestem osobą zamężną. Nie lubię natrętnych adoratorów i nigdy takich nie miałam, właśnie dzięki mojej wewnętrznej energii, która od razu uświadamia facetom, że nie mają żadnych szans. Natomiast w dziesięć sekund potrafię stać się słodką kokietką i jak zechcę, to zdobędę każdego. Nie zdarzyło się ani razu, żeby ktokolwiek odepchnął moją rękę, kiedy ją do niego wyciągnęłam. Poza tym, jeśli już kogoś wybieram, to tylko prawdziwe indywidualności. Nigdy nie interesowały mnie banalne podrywki. A teraz, kiedy jestem mężatką, to niech nikt nawet nie próbuje zdobyć tej twierdzy.

Czy jakieś próby uwiedzenia Cię szczególnie zapadły Ci w pamięć?

Większości już nie pamiętam, co znaczy, że nie zrobiły na mnie szczególnego wrażenia. Raz tylko, kiedy pojechaliśmy do Włoch, Radek zostawił mnie samą przed hotelem i poszedł przynieść coś z naszego samochodu, który stał na parkingu. Kiedy tylko zniknął z pola widzenia, natychmiast ustawiła się do mnie kolejka facetów, kilku z nich padło przede mną na kolana, podjechało też parę aut, w tym chyba ze trzy Ferrari, których kierowcy wręcz wychodzili z siebie, byleby tylko raczyła z nimi porozmawiać. Biedne faceci, nie wiedzieli, że tylko tracą czas. Jak wrócił Radek, miałam u stóp stos kwiatów, a w rękach około czterdziestu wizytówek, które wcisnęli mi moi przypadkowi włoscy wielbiciele. W ciągu zaledwie kilkunastu minut zdążyłam się przekonać, że atrakcyjna blondynka we Włoszech jest boginią.

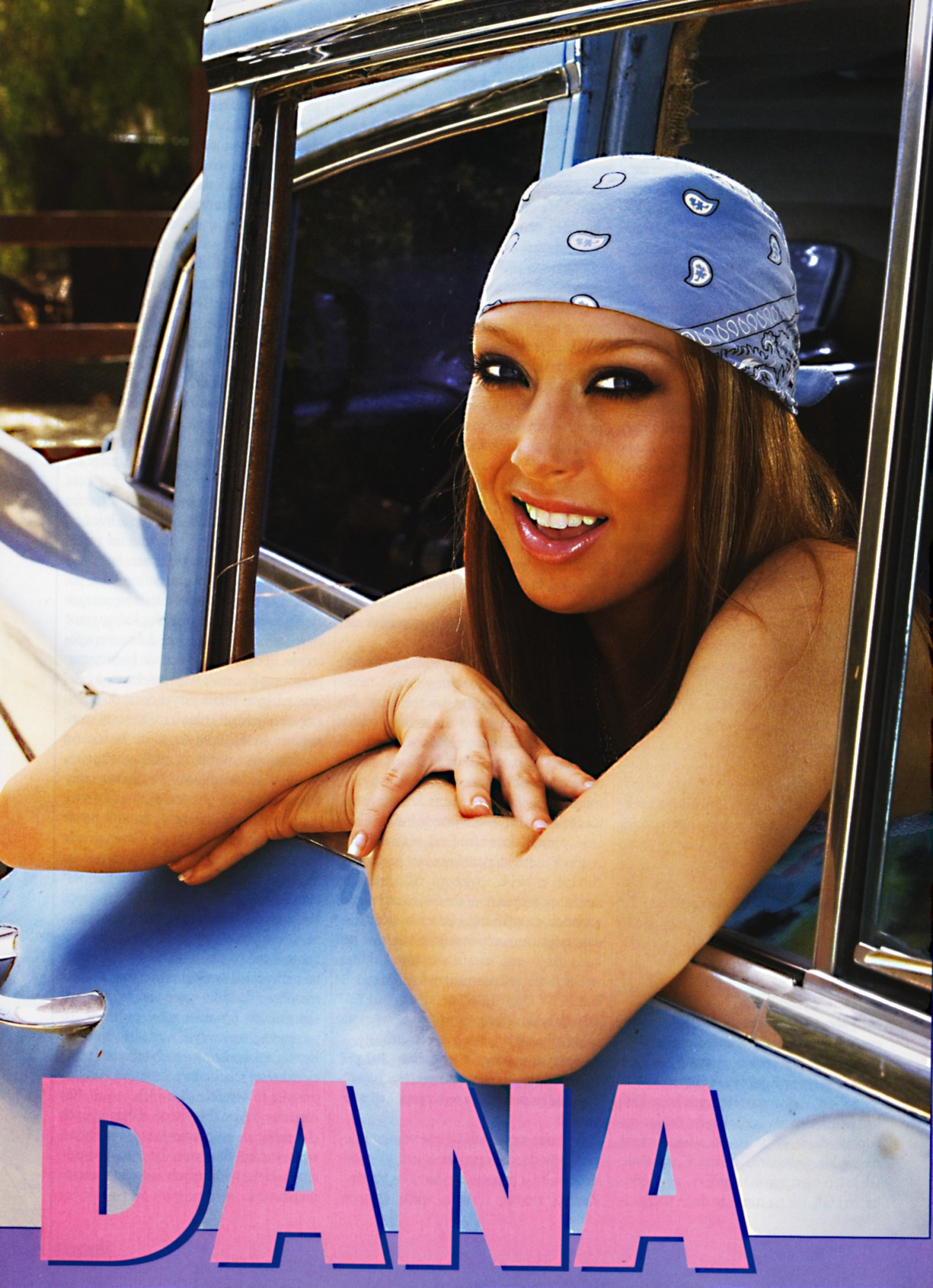
Powiedziałaś w jednym z wywiadów: „Najlepiej czuję się w towarzystwie chłopaków z jajami”. Czy lepiej rozumiesz się z mężczyznami niż z kobietami?

Z facetami rozumiem się zdecydowanie lepiej. Wśród moich przyjaciół jest tylko jedna kobieta, a pozostali to sami mężczyźni. Zresztą zawsze miałam wielu kolegów

i mało koleżanek. Mam we krwi dużo testosteronu, a to dzięki mojemu tacie, bo spłodził mnie w momencie najwyższej formy w swoim życiu, kiedy zdobywał mistrzostwa świata i medale na olimpiadzie. Może dlatego bardziej podniecają mnie męskie rozmowy, a wśród kobiet nie czuję się dobrze. Mam w dupie gadanie o błyszczkach, lakierach do paznokci i szminkach. Jest przecież tyle interesujących tematów do dyskusji. Najbardziej lubię prowadzić filozoficzne rozmowy z mężczyznami intelektualistami. To mnie rajcuje.

Co najbardziej cenisz u mężczyzn?

Lubię bardzo męskich facetów, przy których mogłabym czuć się bezpiecznie. Męski jest dla mnie ktoś, kto jest odpowiedzialny, zaradny, potrafi dobrze organizować czas, zaplanować wycieczkę, zająć się mną w taki sposób, żebym się przy nim nie nudziła. Lubię ekstremalne sytuacje, przygody, podróże, także nie mogę być z facetem, który usiądzie i zacznie mi ryczeć w rękaw. Mężczyzna powinien być dowcipny, wesoły, mieć poczucie humoru, ponieważ ja taka jestem i nie lubię smęczących ponuraków, pesymistów, którzy mnie ciągną do dołu i psują mi dobre samopoczucie. Praca w show biznesie jest wyczerpująca psychicznie, więc byłoby to dobijające, gdybym miała przychodzić do domu i się zamartwiać. Lubię u mężczyzny spontaniczność, bo liczę na to, że będzie mi wtórował w moich głupich pomysłach. Musi być też wrażliwym i kochanym gentlemanem, który będzie mi otwierał drzwi, podawał płaszcz i nigdy w życiu nie powie do mnie brzydkiego słowa. Nawet wtedy, jak się pokłócimy i będę go wyzywać od najgorszych skurwysynów. To nie jest oznaka słabości, ale właśnie męskości, kiedy mężczyzna na spokojnie przyjmuje, że dziewczynka trochę się zdenerwowała i potrafi być od niej mądrzejszy i silniejszy, bo panuje nad swoimi emocjami. Kobieta ma prawo do kilku rzeczy, na które brzydza płęć nie powinna sobie pozwalać. Po prostu jesteśmy w tym względzie uprzywilejowane, jako istoty o rozbudowanej emocjonalności i naturalnej skłonności do ekspresyjnego wyrażania swoich uczuć. Nie oznacza to, że nie lubię niegrzecznych chłopaków, ale na pewno nie niegrzecznych w stosunku do mnie, bo agresywnych, chamskich, wulgarnych facetów szczerze nienawidzę.



DANA

FOTO: SUZE RANDALL















Spieprzaj dziadu

Leszek Jarecki

Prezes Kaczyński oświadczył jakiś czas temu, że pisma, które używają wulgarного języka zostaną obłożone dodatkowym podatkiem. W ramach dmuchania na zimne Hustler zlecił Naszemu Testerowi przygotowanie słownika, dzięki któremu będziemy mogli się ustrzec PiS-owskiego domiaru.

Nasz Tester zabrał się do pracy i już na początku postanowił, że w słowniku wykorzysta tylko oryginalne i ostre sformułowania oraz wyrażenie, które zdaje się być sztandarową wypowiedzią naszego Pana Prezydenta.

Odrzucił zatem zniekształcenia i zdrobnienia typu: kurna, kuźwa, kurde, chusteczka, kurczę, cholera, cholewa i jasny gwint.

Ku swojemu zaskoczeniu Nasz Tester skonstatował, że bogactwo wulgaryzmów opartych na kilku słowach jest niezmierzone i można nimi doskonale opisywać rzeczywistość otaczającą nas pod rządami koalicji stabilizacyjnej.

Kolejnym odkryciem Naszego Testera było to, że wyrażenia pochodne od słów jebać, pieprzyć i pierdolić w wielu wypadkach nie stanowią dokładnych zamienników. No, ale szkoda pierdolić po próżnicy. Zaczynamy.

Chuj

chuj – osoba, która prowadzi samochód przed nami nie tak, jak byśmy chcieli.

chuj – osobnik zły, podstępny, bez kręgosłupa moralnego, którego stać na największe świństwo w zamian za pieniądze lub inne dobra.

chuj – penis, członek, fujarka, fiut, kutas, wacek, ptak, męski organ płciowy.

chujnia – sytuacja zła, beznadziejna, nierokująca nadziei.

chujowo – źle, niedobrze, brzydko.

chujoz – frajer, naiwniak, miernota.

dać się zrobić w chuja – zostać oszukanym.

ochujeć – zwariować, zgłupieć, popaść

w szaleństwo, zachowywać się nieracjonalnie.

po chuju – bardzo dobrze, w porządku.

wychujać – oszukać, nabrać kogoś, wystrychnąć kogoś na dudka.

Jebać

dojebywać – ciężko pracować, często w nadgodzinach, harować, pracować ponad swoje siły.

dojebać komuś – uderzyć kogoś, dać komuś w kość, dać komuś popalić, zrobić komuś coś, co mu jest niemiłe.

dojebać się do kogoś, czegoś – przyczepić się do kogoś, szukać na kogoś haka, nie dawać komuś spokoju.

jebać – być w trakcie kopulacji, uprawiać z kimś seks.

jebany – głupi, zły, nieuczynny, złośliwy, niezadowolony na szacunek.

jebnąć – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

najebać komuś – pobić kogoś, zbić.

najebać się – upić się, wprowadzić się w stan upojenia alkoholowego, narąbać się, upodlić.

odjebać coś – zrobić coś tak, żeby nikt nie miał do nas pretensji, wykonać coś po łebkach, niedokładnie, bez zaangażowania.

odjebać komuś – ktoś stał się niespełna rozumu, odbiło mu, oszalał, zwariował, stał się niepojętym.

odjebać się – odczepić się od kogoś, dać komuś spokój, przestać być natarczywym.

podjebać coś – zabrać coś, co do nas nie należy, ukraść, wejść nielegalnie w posiadanie czegoś.

pojebać jakąś sprawę – zlekceważyć coś, zapomnieć o czymś, nie zrobić czegoś do

końca, zawalić coś.

przyjebać komuś – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

pojebany – głupi, nienormalny, niespełna rozumu, dziwny.

rozjebać – rozbić, zniszczyć, rozwalić, unicestwić, popsuć.

ujebać coś – uciąć, urwać.

ujebać się – wypić za dużo, być pijanym, przesadzić z alkoholem, wpaść pod stół lub być zmęczonym po ciężkiej pracy.

wjebać komuś – pobić kogoś, zbić, wielokrotnie uderzyć, sponiewierać.

wjebać się na coś, kogoś – najechać kogoś (coś) samochodem.

wyjebać – odbyć stosunek seksualny.

wyjebać kogoś skądś – wyrzucić kogoś, usunąć, pozbawić kogoś np. pracy lub mieszkania.

wyjebać się – upaść, potknąć się, przewrócić się.

zajebać coś – ukraść, wejść w posiadanie czegoś niezgodnie z prawem.

zajebać jakąś sprawę – zrobić coś nie tak jak trzeba, popsuć coś, nie skończyć podjętego działania, osiągnąć w działaniu wynik odwrotny do zamierzonego.

zajebać kogoś – zabić, zamordować, zastrzelić, zakłuć, zasztyletować, udusić, utopić, powiesić, spalić, zakopać żywcem, pozbawić kogoś życia.

zajebać się – upić się, naćpać, wprowadzić się w stan zamroczenia alkoholowego lub narkotykowego lub popełnić samobójstwo, zabić się.

zajebywać – ciężko pracować, harować, wykonywać obowiązki ponad swoje siły.

zjebać coś – osiągnąć negatywny wynik w swoich poczynaniach, zepsuć.

Kurwa

kurestwo – zachowanie, które się nam nie podoba.

kurewsko – bardzo, świetnie, znakomicie, doskonale, strasznie, niesamowicie.

kurwa – osoba, która prowadzi samochód przed nami nie tak, jak byśmy chcieli.

kurwa – osoba zawodowo trudniąca się świadczeniem usług seksualnych, prostytutka.

kurwa – osobnik płci żeńskiej o bujnym życiu erotycznym, nieograniczającym się do jednego partnera.

kurwa – osobnik zły, podstępny, bez kręgosłupa moralnego, którego stać na największe świństwo w zamian za pieniądze lub inne dobra.

kurwa – sformułowanie obojętne znaczeniowo,

stanowiące w języku mówionym przerwy, zastępujący większość znaków interpunkcyjnych.

kurwić się – prowadzić bujne życie erotyczne z partnerami, którzy o tym nie wiedzą.

kurwić się – robić coś wbrew sobie i innym, byle za pieniądze lub inne dobra.

kurwić się – zawodowo trudnić się świadczeniem usług seksualnych, prostytuować się.

kurwiki – coś, co w przyrodzie występuje tylko w oczach Renaty Beger.

o kurwa – wyraz naj-

wiejszego zachwyty, zdziwienia lub zawodu; och, ojej.

podkurwić – zdenerwować kogoś, wyprowadzić z równowagi.

przykurwić komuś – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

skurwić się – zrobić coś wbrew sobie i innym byle za pieniądze lub inne dobra; sprzedać się.

skurwysyn – osoba, która prowadzi samochód przed nami nie tak, jak byśmy chcieli.

skurwysyn – osobnik niemiły, który zachowuje się nie tak, jak byśmy chcieli; łobuz, łajdak, łachmyta, cham.

skurwysyństwo

CENZURA

zachowanie, które się nam nie podoba.
wkurwić się – zdenerwować się, być na coś złym.

wykurwić skądś – oddalić się skądś, odbiec, uciec, wyjść.

Pieprzyć

dopieprzać – ciężko pracować, często w nadgodzinach, harować, pracować ponad swoje siły.

dopieprzyć komuś – uderzyć kogoś, dać komuś w kość, dać komuś popalić, zrobić komuś coś, co mu jest niemiłe.

dopieprzyć się do kogoś, czegoś – przyczepić się do kogoś, szukać na kogoś haka, nie dawać komuś spokoju.

napieprzać kogoś lub się z kimś – wdać się w bójkę, bić się.

napieprzyć komuś – pobić kogoś, zbić.

napieprzyć się – upić się, wprowadzić się w stan upojenia alkoholowego, narębać się, upodlić.

odpieprzyć coś – zrobić coś tak, żeby nikt nie miał do nas pretensji, wykonać coś po łebkach, niedokładnie, bez zaangażowania.

odpieprzyć komuś – ktoś stał się niepełna rozumu, odbiło mu, oszalał, zwariował, stał się niepoczytalny.

odpieprzyć się – ładnie się ubrać.

odpieprzyć się od kogoś – odczepić się od kogoś, dać komuś spokój, przestać być natarczywym.

opieprzać się – być leniwym, nie wykazywać zapału do pracy.

opieprzyć kogoś – powiedzieć komuś coś niemiłego, werbalnie wyrazić komuś swoją dezaprobatę.

opieprzyć coś – okraść coś, np. sklep.

opieprzyć coś – sprzedać coś komuś, dokonać ekwiwalentnej wymiany na coś innego.

opieprzyć się – ściąć włosy, ostrzyć się.

pieprznąć – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

pieprzony – głupi, zły, nieuczynny, złośliwy, niezashugujący na szacunek

pieprzyć – dosypywać pieprzu do potrawy.

pieprzyć – mówić coś bez sensu, opowiadać w sposób mało interesujący.

pieprzyć – być w trakcie kopulacji, uprawiać z kimś seks.

pieprzyć kogoś – nie mieć do kogoś szacunku, lekceważyć.

podpieprzyć coś – zabrać coś, co do nas nie należy, ukraść, wejść nielegalnie w posiadanie czegoś.

podpieprzyć kogoś – zadenuncjować, podkablować, donieść na kogoś.

popieprzony – głupi, nienormalny, niepełna rozumu, dziwny.

popieprzyć jakąś sprawę – zlekceważyć coś, zapomnieć o czymś, nie zrobić czegoś do końca, zawalić coś.

przypieprzyć komuś – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

przypieprzyć się do czegoś – sprawdzić coś skrupulatnie, przyczepić się do czegoś, wykazać nadgorliwość w kontroli.

przypieprzyć się do kogoś – kontrolować kogoś tak, by coś na niego znaleźć, mieć komuś coś za złe, wejść w zażyłość z kimś, kto tego nie chce.

rozpieprzyć – rozbić, zniszczyć, rozwalić, unicestwić, popsuć.

spieprzyć coś – osiągnąć negatywny wynik w swoich poczynaniach, zepsuć.

spieprzyć skądś – oddalić się z danego miejsca, odejść, odbiec, uciec.

upieprzyć kogoś – zdezwuować kogoś, zniszczyć czyjąś renomę, poniżyć, podłożyć komuś świnię.

upieprzyć się – wypić za dużo, być pijanym, przesadzić z alkoholem, wpaść pod stół.

wpieprzyć coś – zjeść.

wpieprzyć komuś – pobić kogoś, zbić, wielokrotnie uderzyć, sponiewierać.

wpieprzyć się na coś, kogoś – najechać kogoś (coś) samochodem.

wypieprzyć – odbyć stosunek seksualny.

wypieprzyć się – upaść, potknąć się, przewrócić się.

wypieprzyć kogoś skądś – wyrzucić kogoś, usunąć, pozbawić kogoś np. pracy lub mieszkania.

wypieprzyć komuś w coś – uderzyć kogoś w konkretną część ciała.

wypieprzyć skądś – oddalić się skądś w pośpiechu, odbiec, uciec.

zapieprzać – ciężko pracować, harować, wykonywać obowiązki ponad swoje siły.

zapieprzać – poruszać się szybko, jechać z dużą prędkością.

zapieprzyć coś – ukraść, wejść w posiadanie czegoś niezgodnie z prawem.

zapieprzyć jakąś sprawę – zrobić coś nie tak, jak trzeba, popsuć coś, nie skończyć podjętego działania, osiągnąć w działaniu wynik odwrotny do zamierzonego.

zapieprzyć kogoś – zabić, zamordować, zastrzelić, zakłuć, zasztyletować, udusić, utopić, powiesić, spalić, zakopać żywcem, pozbawić kogoś życia.

zapieprzyć się – upić się, naćpać, wprowadzić się w stan zamroczenia alkoholowego lub narkotykowego lub popełnić samobójstwo, zabić się.

Pierdolić

dopierdalać – ciężko pracować, często w nadgodzinach, harować, pracować ponad swoje siły.

dopierdolić komuś – uderzyć kogoś, dać komuś w kość, dać komuś popalić, zrobić komuś coś, co mu jest niemiłe.

dopierdolić się do kogoś, czegoś – przyczepić się do kogoś, szukać na kogoś haka, nie dawać komuś spokoju.

ja pierdołę – wyraz największego zachwytu lub zdziwienia.

napierdalać kogoś lub się z kimś – wdać się w bójkę, bić się.

napierdolić komuś – pobić kogoś, zbić lub opowiadać komuś brednie.

napierdolić się – upić się, wprowadzić się w stan upojenia alkoholowego, narębać się, upodlić.

odpierdolić coś – zrobić coś tak, żeby nikt nie miał do nas pretensji, wykonać coś po łebkach, niedokładnie, bez zaangażowania.

odpierdolić komuś – ktoś stał się niepełna rozumu, odbiło mu, oszalał, zwariował, stał się niepoczytalny.

odpierdolić się – ładnie się ubrać.

odpierdolić się – odczepić się od kogoś, dać komuś spokój, przestać być natarczywym.

opierdalać się – być leniwym, nie wykazywać zapału do pracy.

opierdolić kogoś – powiedzieć komuś coś niemiłego, werbalnie wyrazić swoją dezaprobatę.

opierdolić coś – sprzedać coś komuś, dokonać ekwiwalentnej wymiany na coś innego.

opierdolić coś – okraść, np. sklep lub zjeść fast fooda.

opierdolić się – ostrzyć się.

pierdolić – mówić coś bez sensu, opowiadać w sposób mało interesujący.

pierdolić – być w trakcie kopulacji, uprawiać z kimś seks.

pierdolnąć – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

pierdolnąć głupotę – powiedzieć coś niemądrego.

pierdolony – głupi, zły, nieuczynny, złośliwy, niezasługujący na szacunek.

podpierdolić coś – zabrać coś, co do nas nie należy, ukraść, wejść nielegalnie w posiadanie czegoś.

podpierdolić kogoś – zadenuncjować, podkablować, donieść na kogoś.

popierdolić jakąś sprawę – zlekceważyć coś, zapomnieć o czymś, nie zrobić czegoś do końca, zawalić coś.

popierdolony – głupi, nienormalny, niepełna rozumu, dziwny.

przypierdolić komuś – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

przypierdolić się do czegoś – sprawdzić coś skrupulatnie, przyczepić się do czegoś, wykazać nadgorliwość w kontroli.

przypierdolić się do kogoś – kontrolować kogoś tak, by coś na niego znaleźć, mieć komuś coś za złe, wejść w zażyłość z kimś, kto tego nie chce.

rozpierdolić – rozbić, zniszczyć, rozwalić, unicestwić, popsuć.

spierdolić coś – osiągnąć negatywny wynik w swoich poczynaniach, zepsuć.

spierdolić kogoś na funty – skrzyczeć, powiedzieć komuś do słuchu, spostponować kogoś słownie.

spierdolić skądś – oddalić się z danego miejsca, odejść, odbiec, uciec.

upierdolić coś – uciąć, urwać.

upierdolić kogoś – zdezwuować kogoś, zniszczyć czyjąś renomę, poniżyć, podłożyć komuś świnię.

upierdolić się – wypić za dużo, być pijanym, przesadzić z alkoholem, wpaść pod stół lub być zmęczonym po ciężkiej pracy.

wpierdolić coś – zjeść coś.

wpierdolić komuś – pobić kogoś, zbić, wielokrotnie uderzyć, sponiewierać.

wpierdolić się na coś, kogoś – najechać kogoś (coś) samochodem.

wypierdolić – odbyć stosunek seksualny.

wypierdolić kogoś skądś – wyrzucić kogoś, usunąć, pozbawić kogoś np. pracy lub mieszkania.

wypierdolić komuś w coś – uderzyć kogoś w konkretną część ciała.

wypierdolić się – upaść, potknąć się, przewrócić się.

wypierdolić skądś – oddalić się skądś w pośpiechu, odbiec, uciec.

zapierdalać – ciężko pracować, harować, wykonywać obowiązki ponad swoje siły.

zapierdalać – poruszać się szybko, jechać z dużą prędkością.

zapierdolić coś – ukraść, wejść w posiadanie czegoś niezgodnie z prawem.

zapierdolić jakąś sprawę – zrobić coś nie tak, jak trzeba, popsuć coś, nie skończyć podjętego działania, osiągnąć w działaniu wynik odwrotny do zamierzonego.

zapierdolić kogoś – zabić, zamordować, zastrzelić, zakłuć, zasztyletować, udusić, utopić, powiesić, spalić, zakopać żywcem, pozbawić kogoś życia.

zapierdolić się – upić się, naćpać, wprowadzić się w stan zamroczenia alkoholowego lub narkotykowego lub popełnić samobójstwo, zabić się.

Pizda

idź w pizdu – wyjdź stąd, wynoś się lub zamknij się.

pizda – kobieta zła, podstępna, bez kręgosłupa moralnego, którą stać na największe świństwo w zamian za pieniądze lub inne dobra; suka.

pizda – pochwa, kuciapka, cipa, picza, kaśka, szpara, dziura, żeński organ płciowy.

pizda – osoba, która prowadzi samochód przed nami nie tak, jak byśmy chcieli.

pizda – zasinienie pod okiem, będące wynikiem urazu, śliwka, limo.

pizdnąć – uderzyć, wałnąć, stuknąć.

pizdzić – wiać.

A teraz Drogi Czytelniku zgadnij, jak brzmiało w wersji oryginalnej następujące zdanie?

„Ojej, jak te dziwne męskie organy płciowe będą tak wszystko psuć, to przyjdzie się albo pozbawić życia, albo się stąd oddalić”.

EKWADOR

FOTO: DAWN WOHLFARTH

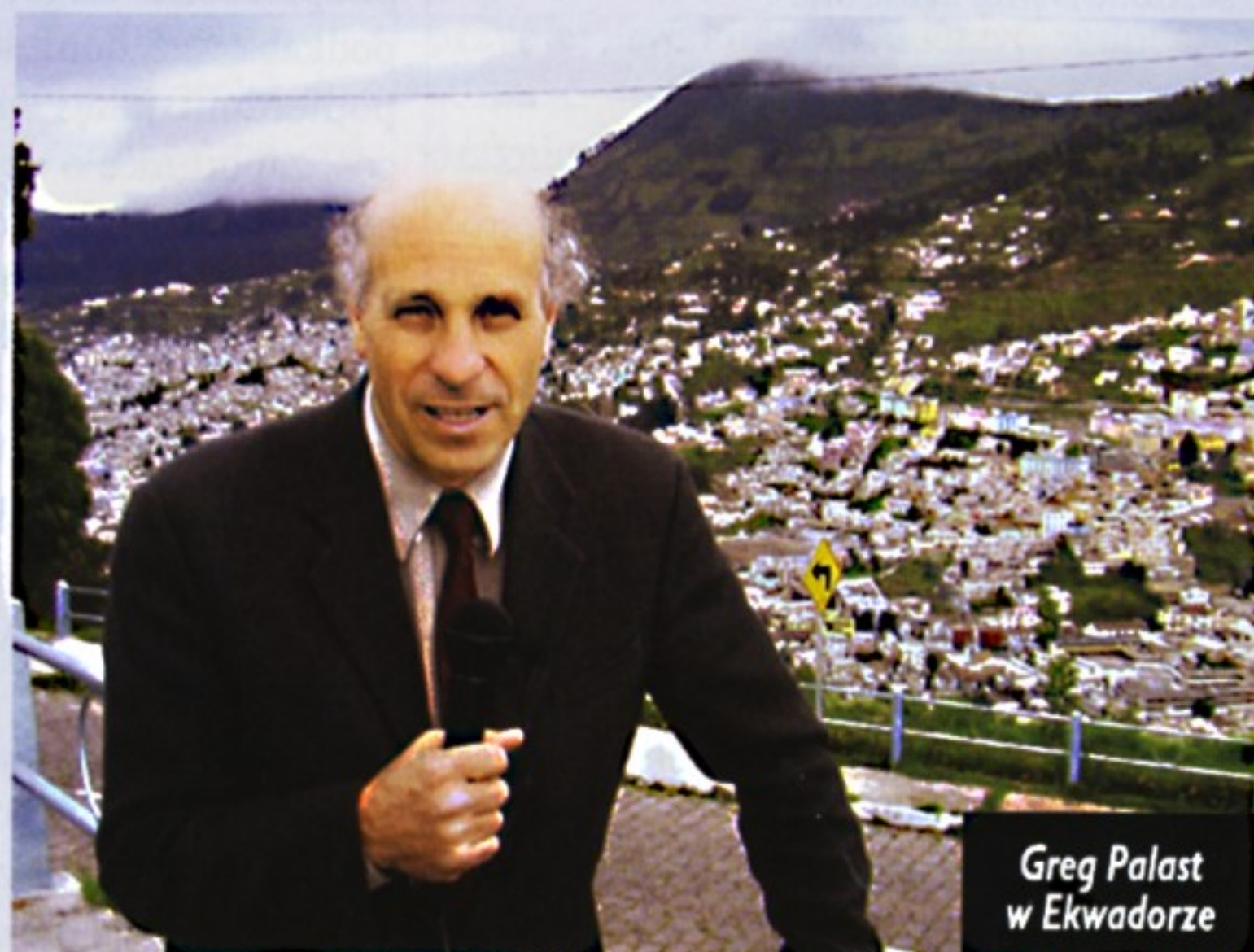


– KRAJ OPŁYWAJĄ I TONĄCY PO SZYJĘ

To kraj, o którym nigdy się nie myśli, ale jego problemy mogą wpłynąć na stan całej światowej gospodarki.

Wielokrotnie nagradzany reporter BBC Greg Palast wybrał się do Ekwadoru, aby przekonać się naocznie, jak jego mieszkańcy – od nowego prezydenta po farmerów z interioru – zareagowali na kradzież ich bogactwa narodowego.

Ekwador ma od niedawna nowego prezydenta, a George W. Bush ma na podorzędziu kolejną osobę, której może nienawidzić. Zgromadzony przed frontonem pałacu prezydenckiego w Quito tłum skanduje: „Todos fuera!” (Wszyscy precz!). Miesiąc wcześniej 100 tysięcy gniewnych Ekwadorczyków – od rdzennych Indian po cywilizowanych księgowych – zmusiło poprzedniego prezydenta do opuszczenia kraju. Nazywali go „Sucio Lucio” (Brudny Lucio). Prezydent L. Gutierrez nie oponował wobec żądań ze strony Busha i Banku Światowego, aby drastycznie obniżyć wydatki z budżetu na opiekę zdrowotną i oświatę. Przed pałacem zapytałem jakiegoś mężczyznę w tłumie, dlaczego protestuje. Odpowiedział: „Nie mam co jeść”.



Greg Palast
w Ekwadorze

FOTO: DAWN WOHLFARTH



FOTO: JORGE VINUEZA/AFP/GETTY IMAGES

Demonstranci w Quito wznoszą okrzyki przeciwko Organizacji Państw Amerykańskich, która koordynuje politykę wojskową i ekonomiczną na półkuli zachodniej. Protestujący oskarżają OPA o rabunek ekwadorskich bogactw naturalnych.



PREZYDENT ALFREDO PALACIO

EKWADOR

● QUITO

CY W ROPE
W DŁUGACH

W stolicy mogą się odbywać masowe demonstracje, ale prawdziwa akcja toczy się tymczasem w lasach tropikalnych, gdzie znajduje się to, czego chce od Ekwadoru Bank Światowy i koncern Occidental Petroleum – ropa naftowa.

Pojechałem do położonego w dżungli okręgu, gdzie Occidental ugania się za ropą, i odbyłem wędrowkę szlakiem błotnistych i wyboistych dróg. Wokół tylko błoto i błoto. Ze względu na karczowanie dżungli powstały tam poważne szkody dla środowiska naturalnego. Wycinka jest tak rozległa, że według niektórych danych meteorologicznych, poziom opadów zmalał tam aż o połowę. Zatrzymałem się na fermie w Mondo, żeby spytać Manuela Orozco, co mieszkańcy sądzą na temat poszukiwań ropy naftowej i pieniędzy płynących z jej wydobywania.

„Sądzę, że poszukiwania ropy są niedobre dla Ekwadoru” – powiedział Orozco – „ponieważ pieniądze z tego tytułu nigdy nie trafiają do zwykłych ludzi.”

Ekwadorski farmer ma więcej racji, niż sam mógłby przypuścić. Otrzymaliśmy z naszych źródeł dokumenty, pochodzące z Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) i Banku Światowego, opatrzone klauzulą „do użytku wewnętrznego”. Treść tych papierów jest wysoce poufna i nie przeznaczona dla osób postronnych, a ich obieg jest limitowany. Dyktat Banku Światowego mówi, że Ekwador musi przekazać 90 proc. dochodów z nowych, bogatych źródeł ropy naftowej w ręce obcych bankierów, żeby wykupić swoje obligacje skarbowe. Innymi słowy, ma najpierw spłacić zaciągnięte długi, przeznaczając jedynie 10 proc. bogactwa na takie cele, jak opieka zdrowotna i edukacja.

Prezydent Alfredo Palacio, były wiceprezydent u boku Gutierrez, w dniu, w którym objął swój urząd oznajmił, że na pierwszym miejscu stawia wydatki z budżetu na cele społeczne. W związku z tym zamierza zatrzymać część funduszy, pochodzących z eksportu ropy, na które ochotę mają wierzyciele. Nie takie rzeczy spodziewał się usłyszeć George W. Bush. Condoleezza Rice wystrzeliła w kierunku prezydenta Palacio dyplomatyczny odpowiednik sterowanego zdalnie pocisku rakietowego typu „cruise”, domagając się praktycznie jego ustąpienia. Wróciłem więc do Quito. Gdy przebrnąłem już przez kohorty wojskowych, strzegących dostępu do pałacu prezydenckiego, mogłem osobiście zadać nowemu przywódcy państwa kilka istotnych pytań.

Greg Palast: Co ma Pan do powiedzenia na temat dokumentów Banku Światowego, które wymagają od Was przeznaczenia 90 proc. dochodów ze sprzedaży ropy naftowej dla waszych wierzycieli?

PREZYDENT ALFREDO PALACIO: Jeżeli spłacimy długi w takiej wysokości, to praktycznie już nie żyjemy. A my musi-

my przeżyć. A dla wierzycieli najlepiej będzie, jeżeli przeżyjemy. Jeśli umrzemy, to kto ich spłaci?

G.P.: Czemu zdecydował się Pan na konflikt w związku z wydatkami z budżetu na opiekę zdrowotną i oświatę?

A.P.: Oni skazują nas na to, żebyśmy nie mieli ani opieki zdrowotnej, ani publicznej oświaty. Chorzy ludzie niczego nie wyprodukują. Tak samo ludzie niewykształceni. Tak więc musimy zainwestować w te dziedziny życia społecznego, żeby zwiększyć poziom naszego dochodu narodowego. To jedyna droga osiągnięcia poprawy sytuacji ekonomicznej i podniesienia poziomu życia. Wtedy będziemy gotowi spłacić długi.

G.P.: Administracja prezydenta Busha uważa, że podjęta przez Was próba przeznaczenia dochodów na cele inne niż spłata zadłużenia zagranicznego, czyni automatycznie Pański rząd nielegalnym.

A.P.: Musimy zademonstrować, że Ekwador to honorowy kraj, że powracamy do ducha naszej konstytucji i godności narodowej. Musimy być zdolni spłacić nasze długi. Ale oni najpierw muszą wysłuchać nas, żeby nasz naród mógł pozostać przy życiu.



Aktywiści wychodzą na ulice podczas wizyty dyrektora Międzynarodowego Funduszu Walutowego Rodrigo Rato (podobizna na plakacie).

...PO SZYJĘ W DŁUGACH

WYWIAD Z GREGIEM PALASTEM PRZEPROWADZONY PRZECZ BRUCE'A DAVIDA I CAROLYN SINCLAIR

Ekwador jest bogaty w ropę naftową. Położony w Ameryce Łacińskiej, kraj ten posiada co najmniej 4,6 miliarda baryłek ropy naftowej. Jest piątym co do wielkości producentem tego surowca w Ameryce Południowej.

Czemu więc Ekwadorczycy nie jeżdżą rolls-royce'ami, tak jak Saudyjczycy, i to w czasach, kiedy światowe ceny surowca osiągają raz za razem rekordowy poziom? Dlaczego 65 proc. mieszkańców kraju żyje poniżej granicy ubóstwa? Odpowiedź brzmi: ponieważ Ekwador zadłużony jest po uszy w Banku Światowym – a rządowi Stanów Zjednoczonych zależy na utrzymaniu takiej sytuacji.

Ekwador stanowi dobry przykład, dlaczego takie kraje jak Argentyna, Brazylia i Wenezuela z coraz większym uporem odmawiają wykonywania rozkazów Wujka Sama. I nie koniec na tym.

Hustler rozmawia z Gregiem Palastem o ciężkiej sytuacji w Ekwadorze i o tym, dlaczego może to wpłynąć na globalną gospodarkę.

Hustler: Dlaczego Amerykanie z Północy powinni przejmować się problemami w Ekwadorze?

GREG PALAST: Większość Amerykanów absolutnie nie zdaje sobie sprawy z tego, co w naszym imieniu wyczynia się w innych częściach świata. Dopiero, kiedy zdesperowani terroryści wysadzają w powietrze nasze dzieciaki albo robią coś podobnego, dowiadujemy się, co dzieje się gdzie indziej na świecie. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, kiedy w ludziach rodzi się gniew – a zaczyna się on od przejmowania na własność przez USA takich państw jak Ekwador.

H.: Jak Ekwador popadł w spiralę zadłużenia?

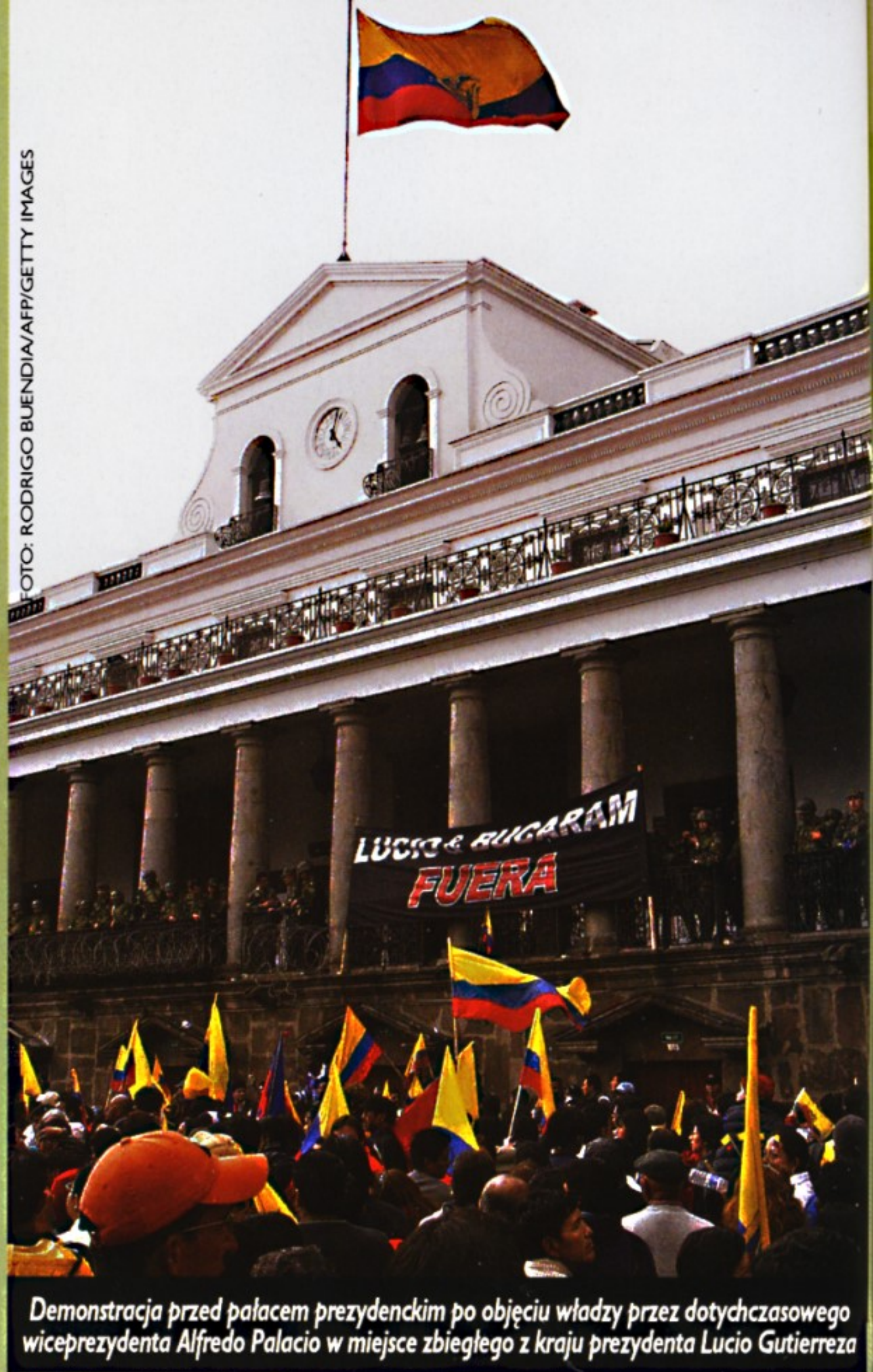
G.P.: W latach 80-tych, kiedy trwał boom naftowy, ekwadorska elita rządząca – nie kraj, nie skarb państwa, nie społeczeństwo – napożywała kupę pieniędzy. Rządząca elita zapożyczyła się na miliardy dolarów, których nie spłacała. Kiedy doszło do załamania na rynku ropy naftowej, przepompowali do banków w Miami pieniądze przeznaczone na rozbudowę. Uciekli z kraju w ślad za zagrabionymi pieniędzmi, podczas gdy miejscowe banki padły.

W Ekwadorze był wtedy u władzy skorumpowany rząd, który zgodził się ratować banki, które poniosły straty. W skład rządu wchodziła polityczna poplecznicy tych, którzy zwiłali z całą tą forszą do Miami. Ale do ratowania banków doszło na żądanie Banku Światowego i USA.

Tak więc Bank Światowy oznajmił: „Musicie spłacić pożyczki zaciągnięte przez swoich miliarderów”. Stało się to dokładnie w tym samym czasie, kiedy amerykańscy podatnicy dowiedzieli się, że muszą pokryć koszty pożyczek zaciągnięte przez amerykańskich milionerów w systemie kas pożyczkowych Savings and Loans (splajtowały w połowie lat 80-tych). To samo stało się tam. Tyle że w przypadku Ekwadoru, tamtejsi płatnicy podatków nie mają niczego.

H.: W jaki sposób Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy utrzymują Ekwador w stanie permanentnego zadłużenia?

G.P.: Kiedy niedawno ceny ropy naftowej po raz kolejny osiągnęły



Demonstracja przed pałacem prezydenckim po objęciu władzy przez dotychczasowego wiceprezydenta Alfredo Palacio w miejsce zbiegłego z kraju prezydenta Lucio Gutierrez



Ludzie owacją przyjmują wieść o ustąpieniu Gutierrez.

zawrotną wysokość, Ekwadorczycy – którzy w większości żyją w skrajnym ubóstwie – stwierdzili: „Zarabiamy miliony na eksporcie ropy – czy możemy zatrzymać trochę tych pieniędzy dla siebie?” A odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi „nie”. Odkryłem treść tajnej umowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i Bankiem Światowym, która mówi, że Ekwador musi przekazywać 90 proc. dochodów z nowych źródeł ropy posiadaczom swoich obligacji skarbowych. Zaś ci posiadacze obligacji to w większości typy, które okradły ten kraj.

I wiecie co, to jest jedna z takich zagrywek. Doprowadza się najpierw do głębokiego zadłużenia jakiegoś kraju i praktycznie utrzymuje się go w stanie finansowej niewoli. Ekwador mógłby się z tej niewoli wykupić dzięki posiadanej ropie naftowej, ale MFW nie zezwala na to. Oświadcza, że 90 proc. dochodów z eksportu ropy trafić musi w ręce posiadaczy obligacji. Taka sytuacja nie pomaga Amerykanom. W zamian otrzymujemy tylko skierowany przeciwko nam gniew. Mamy rosnące ceny ropy i żadnych z tego pieniędzy. Amerykanie nie odnoszą żadnych korzyści. Wiemy tylko, że tamci ludzie są powoli zginiatani i wyciskani jak cytryna.

H.: Kto wobec tego korzysta na zadłużeniu Ekwadoru?

G.P.: Koncerny naftowe i wierzyciele. Kiedy wyciska się jakiś kraj do ostatniej kropelki, tak jak w przypadku Ekwadoru, to mówi mu się: „Cóż, jeżeli chcecie więcej pieniędzy, to musicie udostępnić nam więcej roponośnych terenów w dorzeczu Amazonki”. Tak więc, jeśli ktoś dostaje tylko 10 proc. z pieniędzy należnych mu za wydobycie ro-

py, jedynym wyjściem z sytuacji są nowe odwierty. A z tego korzystają Occidental Oil i Chevron, które są tam największym graczem na rynku wydobywania ropy. Tak więc korporacje powoli wysysają zasoby ropy naftowej. Posiadacze obligacji z Miami przechwytują pieniądze pochodzące ze sprzedaży ropy. My płacimy swój haracz przy pompie na stacji benzynowej. A Ekwadorczyki nadal nic nie mają.

H.: Według odkrytych przez Pana dokumentów, jak bardzo zaangażowany jest w ten proceder rząd amerykański i amerykańskie koncerny naftowe?

G.P.: Są w to zaangażowani aż po uszy. I nie mówimy tu tylko o Ekwadorze. To cała masa tajnych dokumentów – miałem w ręku około 5 tysięcy stron poufnych umów, zawartych pomiędzy Bankiem Światowym, Międzynarodowym Funduszem Walutowym i ministrami finansów państw Ameryki Łacińskiej. To najczęściej umowy pomiędzy ponadnarodowymi bankami i ministrami finansów poszczególnych krajów. Przeważnie ich prezydenci nawet nie zdają sobie sprawy, jaka jest treść umowy. To takie genialne.

Umowy dotyczą też sprzedaży pól ropo- nośnych, wodociągów i stacji uzdatniania wody oraz elektrowni. Tak przykładowo Enron wszedł w posiadanie wodociągów miejskich w Buenos Aires. Potajemnie nakazał to Bank Światowy, a gubernator Florydy Jeb Bush wykonał kilka telefonów, żeby zapewnić Enronowi specjalne przywileje. Trzeba też przy tym wiedzieć i rozumieć, że duzi faceci z pierwszej ligi rozgrywają swoje wielkie gry, korzystając z zawartości naszych portfeli. Amerykańscy podatnicy pokrywają do 50 proc. wysokości pożyczek udzielanych przez Bank Światowy. Długi te, pod postacią obligacji skarbowych, wykupywane są następnie po ich aktualnej, zaniżonej cenie rynkowej.

Wielkimi posiadaczami południowo- amerykańskich obligacji skarbowych są m.in. bracia Bass, miliarderzy i zarazem bliscy znajomi Bushów z przyjęć przy grillu. Wspierają też finansowo w wielkim stopniu ich kolejne kampanie wyborcze. Bracia Bass mieli również udział w tym, że rodzina Bushów zarobiła miliony dolarów dzięki realizowanemu wspólnie korzystnym interesom. No więc teraz, w Ameryce Łacińskiej, nastał czas na spłatę zobowiązań. Obecna administracja, za pośrednictwem Banku Światowego, domaga się od państw południowoamerykańskich, aby wyzbyły się swoich klejnotów koronnych, wyprzedały swoją infra-

strukturę i tanio sprzedawały ropę naftową.

Na przykład Argentyna bankrutowała, bo została zmuszona do sprzedaży swojego państwowego koncernu naftowego. Gdyby ten kraj nadal sprawował kontrolę nad swoim sektorem paliwowym, jak na przykład Norwegia, byłby teraz bogaty, a nie na granicy załamania finansowego.

H.: Kto kontroluje Bank Światowy?

G.P.: W 50 proc. właścicielem Banku Światowego jest Departament Skarbu Stanów Zjednoczonych. A powstaniu Banku towarzyszyła idea, aby pomagał on krajom znajdującym się w kłopotach finansowych. Lecz od czasów Reagana stał się on narzędziem kontroli i manipulowania gospodarkami słabo rozwiniętych państw. Najpierw bank kontroluje pożyczki, potem zaczyna dyktować warunki: „Okay, sprzedajcie swoje pola naftowe, sprzedajcie swoje wodociągi, sprzedajcie elektrownie”. W rezultacie, ludzie z Banku Światowego i amerykańskiego Departamentu Skarbu powiedzieli rządowi Ekwadoru: „Musicie spłacić wszystkie pożyczki zaciągnięte przez waszych bogaczy. Nieważne, że te pieniądze przepadły bez śladu gdzieś w Miami. Musicie wyrównać rachunki”.

To doprowadziło do załamania gospodarczego. Żeby spłacić te prywatne pożyczki, rząd Ekwadoru ograniczył wydatki i zlikwidował ćwierć miliona miejsc pracy w sektorze państwowym. W rezultacie doszło do załamania i ekonomicznej implozji. A potem pojawiły się rekiny: faceci z Miami, koleżkowie Bushów od grilla i inne podejrzane typy, jak Carlos Slim – najbogatszy człowiek w Meksyku – i wykupili ekwadorskie obligacje skarbowe w cenie 10 do 20 centów za dolara.

H.: Czy mieszkańcy Ameryki Południowej kupowaliby nasze towary, gdyby mieli pieniądze?

G.P.: Importowali poprzednio samochody produkowane przez General Motors. Stany Zjednoczone to wielki ponadnarodowy rynek dóbr przemysłowych i wielki producent żywności. Jeśli jednak doprowadza się resztę gospodarek świata do ruiny, to trudno jest sprzedawać samochody samemu sobie. Ten problem w poważnym stopniu dotyka Detroit i w końcu przeciętnego amerykańskiego robotnika, który traci pracę. Trzeba eksportować, a my rujnujemy własne rynki eksportowe. Amerykanie nic nie zyskują na tym, że inni ludzie popadają w nędzę.

H.: Jaka jest odpowiedź Ekwadorczyków na tę sytuację?

G.P.: W całej Ameryce Łacińskiej trwa walka o utrzymanie kontroli nad zasobami surowców naturalnych, ponieważ wszyscy widzieli, do czego, praktycznie na zlecenie Banku Światowego, doszło w Argentynie na skutek zawłaszczenia tamtejszego sektora paliwowego. Tak więc w Boliwii ludzie demonstrują na ulicach, domagając się, aby rząd utrzymał kontrolę nad tamtejszym potężnym sektorem gazownictwa.

Ekwadorczyki chcą utrzymać kontrolę nad ropą. Wenezuelczycy wybrali na prezydenta populistę Hugo Chaveza i zachowali kontrolę nad ropą. Chavez wykorzystał te potężne sumy, jakie jego kraj zawdzięcza posiadaniu kontroli nad eksportem ropy, do kompletnej przebudowy tamtejszych slumsów. Ludzie mieszkali tam dosłownie w budach z kartonu – teraz mają murowane domki.

H.: Amerykańska sekretarz stanu Condoleezza Rice wezwała niedawno Alfreda Palacio, demokratycznie wybranego prezydenta Ekwadoru, aby niezwłocznie ogłosił termin wyborów nadzwyczajnych, w rezultacie których wyłoniony zostałby jego następca. Cemu administracja Busha jest tak nieprzychylna obecnemu przywódcy tego kraju?

G.P.: Może są zazdrośni, bo w przeciwieństwie do naszego prezydenta wygrał on dwukrotnie wybory (za pierwszym razem na stanowisko wiceprezydenta) przegrywając większością głosów. Sądzę, że denerwuje ich sam fakt, że jest on demokratycznie wybranym przedstawicielem swojego narodu i państwa. W końcu dla nich demokracja to przecież głównie Bushokracja, pomimo wszystkich podniosłych słów o władzy w imieniu ludu i dla ludu. Uważają, że jeżeli wybrany zostaje ktoś, kogo George Bush nie lubi, to nie jest to w pełni wiarygodna demokracja.

Chcę wyjaśnić pewną rzecz: ludzie demonstrują na ulicach Boliwii i protestują w Ekwadorze przeciwko koncernowi Chevron i Bushowi, a nie przeciw Ameryce.

H.: Czy nowy prezydent cieszy się poparciem ekwadorskiego społeczeństwa?

G.P.: Palacio zdecydowanie cieszy się obecnie poparciem, ponieważ – co ciekawe – nie należy do żadnej partii politycznej. To po prostu sympatyczny, uczciwy kardiolog. Ludzie liczą, że przekona on George'a Busha, żeby pozwolił im zatrzymać dla siebie pewną część pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży ropy naftowej, żeby mogli rozwijać swój kraj. Jeśli nie spełni tych obietnic, to kraj eksploduje. Ameryka Łacińska stanie w ogniu, a skutki pożaru prędkiej czy później dotrą i do nas.



NIKOL &

FOTO: MATTI KLATT



JENNY















Nie uskarżam się, proszę pana, ale uważam, że choć jeden dzień w tygodniu powinnam mieć wychodne z pańskich kolan!



Facet uważa, że jesteśmy dobre – powinien zobaczyć, ile towaru babcia potrafi udźwignąć na głowie!



Powiedz mu po prostu, że za pieniądze nie można kupić wszystkiego – a potem pozwól mu udowodnić, że się mylił!



Dzisiaj ci się upiekło – powinienem użyć swojej pały!



Twój taniec egzotyczny jest przepiękny, kochanie, ale zachowaj go na jutrzejszy wieczór – dziś wychodzę z chłopakami na jednego!



Ależ ta dziewczyna ma osobowość! Jest w niej coś takiego, co od razu wpada człowiekowi w oko!

Dan DeCarlo

MISTRZ SZTUKI PIN-UP

Komiksowe laleczki Betty i Veronica nigdy takie nie były!

Wczesne fantazje seksualne i „mokre sny” całej generacji amerykańskich mężczyzn zostały zdefiniowane przez Dana DeCarlo, który przez blisko 50 lat tworzył komiksy z cyklu „Archie”. Kreska DeCarlo uczyniła rysunkowe postaci Archiego i Jugheada ikonicznymi symbolami popkultury. I wyznajmy szczerze: zawsze, w głębi ducha, pożądaliśmy Betty i Veroniki – tych kształtnych lasek przez niego stworzonych i sportretowanych.

Ta sama ręka naszkicowała też niezliczone perypetie paczki licealistów ze szkoły Riverdale High i powołała do życia najbardziej gorący, całkowicie żeński zespół rockowy, jaki kiedykolwiek zagościł na komiksowych stronach: Josie and the Pussycats. Ale oprócz tworzenia klasycznych już przykładów komiksowego kiczu, DeCarlo obracał się też przez szereg lat w całkiem innym świecie.

W latach 1956 – 1963 stworzył setki erotycznych rysunków, zdobiących strony najbardziej poczytnych ówczesnych pism i pismek „dla panów”, obok dzieł takich mistrzów jak Bill Ward czy Jack Cole oraz rozbieranych zdjęć Bettie Page, seksbomby z lat 50. Album „The Pin-Up Art of Dan DeCarlo”, opublikowany przez wydawnictwo Fantagraphics Books, zawiera wiele spośród jego najlepszych dzieł.

Chociaż może nieco zbyt grzeczniutkie jak na dzisiejsze standardy, te błęskawie, seksowne bohaterki, nierzadko przystrojone w niewiele więcej poza zalotnym uśmiechem, nadal gotowe są nam przywrócić nasze najbardziej skrywane, młodzieńcze marzenia.

KEITH VALCOURT





Eve Salvail u boku
swojego „Misia”
Rourke’a
podczas
premierowej
gali



Paris Hilton
znów baluje
na luzie



Serena Williams:
gem, set i...
błysk
po oczach!



COURTNEY LOVE, SERENIE WILLIAMS, PARIS
HILTON I EVE SALVAIL

W tym miesiącu niedyskretni paparazzi dają nam okazję do zerknięcia w dekolty różnych słynnych pań, reprezentujących niemal pełen przekrój szeroko rozumianego show biznesu: muzyki, filmu, sportu i... różnych tam takich. Na początek idzie dama muzycznego stylu grunge, liderka kapeli Hole i wdówka po Kurcie Cobainie z Nirvany, ekranowa partnerka Larry'ego Flynta z filmu Milosa Formana, słowem - **Courtney Love**. **HUSTLER** prezentował już w swoim czasie jej nagie fotki, pochodzące z czasów dorabiania sobie przez nią w charakterze striptizerki w nocnych lokalach Hollywood. Teraz: zdjęcie z ubiegłorocznego koncertu grupy Hole w Atlancie. To się nazywa dawać swoim fanom wszystko... Na stronie obok, dziewczyna od lat znakomicie radząca sobie na korcie. Tutaj zaś **Serena Williams** demonstruje podczas filmowej gali w Londynie, że ma również talent do projektowania i... noszenia seksownych kiecek. Serena to z pewnością tzw. kawał kobiety, może się więc tym i owym poszczycić. Teraz, kiedy coraz częściej przebąkuje o możliwości wycofania się z zawodowego tenisa i „przebranzowienia”, może uda się ją namówić na pozowanie do **HUSTLERA**? Serena, piłka jest po twojej stronie... A kim jest **Eve Salvail**? A kogo to tak naprawdę obchodzi? Grunt, że błyska nagim cyckiem w obiektyw. Tak naprawdę to oczywiście nowa żona hollywoodzkiego „złego chłopaka”, **Mickey'a Rourke**, tutaj uchwycona podczas imprezy z okazji brytyjskiej premiery jego najnowszego obrazu „Sin City”. Wygląda na to, że ta blondyneczka tak się cieszy z tego, że jej facet ma znowu zajęcie na planie, iż nie zauważyła, że nie tylko ona mu się przygląda swoimi oczkami. Grunt, że paparazzi byli na miejscu i też mieli trochę uciechy. A poza tym - tak trzymać, Mickey! I nie chodzi nam tu o film... A na koniec oczywiście nasza ulubiona amatorska gwiazdka porno, zarazem dziedziczka wielomilionowej fortuny hotelarskiej - **Paris Hilton**. Wszyscy wiedzą, że Paris lubi odwiedzać trendowe kluby nocne wszędzie tam, gdzie się znajdzie. Tu znalazła się w kolejnym, a paparazzi też tam byli. I tyle - na resztę szkoda słów.

Courtney Love
- gorący wieczór
na scenie
w Atlancie

KAYDEN KROSS

FOTO: LAURENT SKY

















ATAK

FLYNT PUBLICATIONS

FEMINAZYSTOWSKIE WOJNY PROMIENI „Z”

ZMag, popierając wojujące feministki, bierze HUSTLERA pod ostrzał

BRUCE DAVID

Na brak wrażeń (i wydarzeń) nie mogliśmy się ostatnio uskarżać. Led-

wo obeschła farba drukarska na artykule HUSTLERA zatytułowanym „KPFK: Radio nienawiści?”, kiedy witryna internetowa ZMag.org opublikowała wybitnie jednostronną i wprowadzającą czytelnika w błąd relację wojującej feministki, prowadzącej radiowy talk show dziennikarki Aury Bogado, dotyczącą prowadzonego przez nią z nami sporu. Nad medialną wojną z nami,

którą sama wywołała, przeszła nadzwyczaj gładko do porządku dziennego (zainteresowanych pełną wymianą zdań pomiędzy obiema stronami odsyłamy do naszej dyskusyjnej strony internetowej LarryFlynt.com). Następnie, idąc w zaparte i nie wspominając ani słowem o swoim udziale w radiowym napadzie na HUSTLERA, Bogado przytacza zwyczajową litanię zarzutów: HUSTLER jest rasistowski, mizoginistyczny, pedofilski i odpowiedzialny za szerzenie „mowy nienawiści” oraz „zinstytucjonalizowaną przemoc na tle płciowym i rasowym”. W artykule zamieszczonym na stronie ZMag atakuje następnie nagradzanego wielokrotnie reportera BBC, Grega Palasta, za jego wypowiedzi na łamach naszego pisma. Rozdziera również szaty z powodu pojawienia się tu przyczynków autorstwa Amy Goodman (prowadzącej radiowy program „Democracy Now!”) oraz reportera i pisarza Christiana Parenti.

Chociaż infantylny i wprowadzający w błąd opinię publiczną, atak ten okazał się dewastatorsko skuteczny.



Niemal natychmiast po jego opublikowaniu, współpracownicy Amy Goodman poinformowali nas o zaprzestaniu dalszej z nami współpracy. Profesor Noam Chomsky, głośny aktywista społeczny, z którym przeprowadziliśmy wywiad, postąpił podobnie. Inne znakomitości, z którymi mieliśmy zamiar rozmawiać w dalszej kolejności, też się wycofały. Jeśli zamiarem Aury Bogado było osłabienie efektywności HUSTLERA jako głosu wolności, to tylko jej pogratulować.

Bogado nie ograniczyła swoich ataków do HUSTLERA. Zmieszała również z błotem Roberta Corsiniego, do niedawna członka organizacji Not In Our Name (zrzeszającej przeciwników amerykańskiej interwencji w Iraku, a dokładniej – administracji prezydenta George'a W. Busha). Zaatakowała także samą organizację NION oraz umiarkowaną feministkę Susie Bright. Bogado zarzuca NION, że stanowi ona komunistyczną jacejkę, a Susie Bright – że jest pionkiem w rękach Larry'ego Flynta. NION, choć zabrzmi to wprost nie-

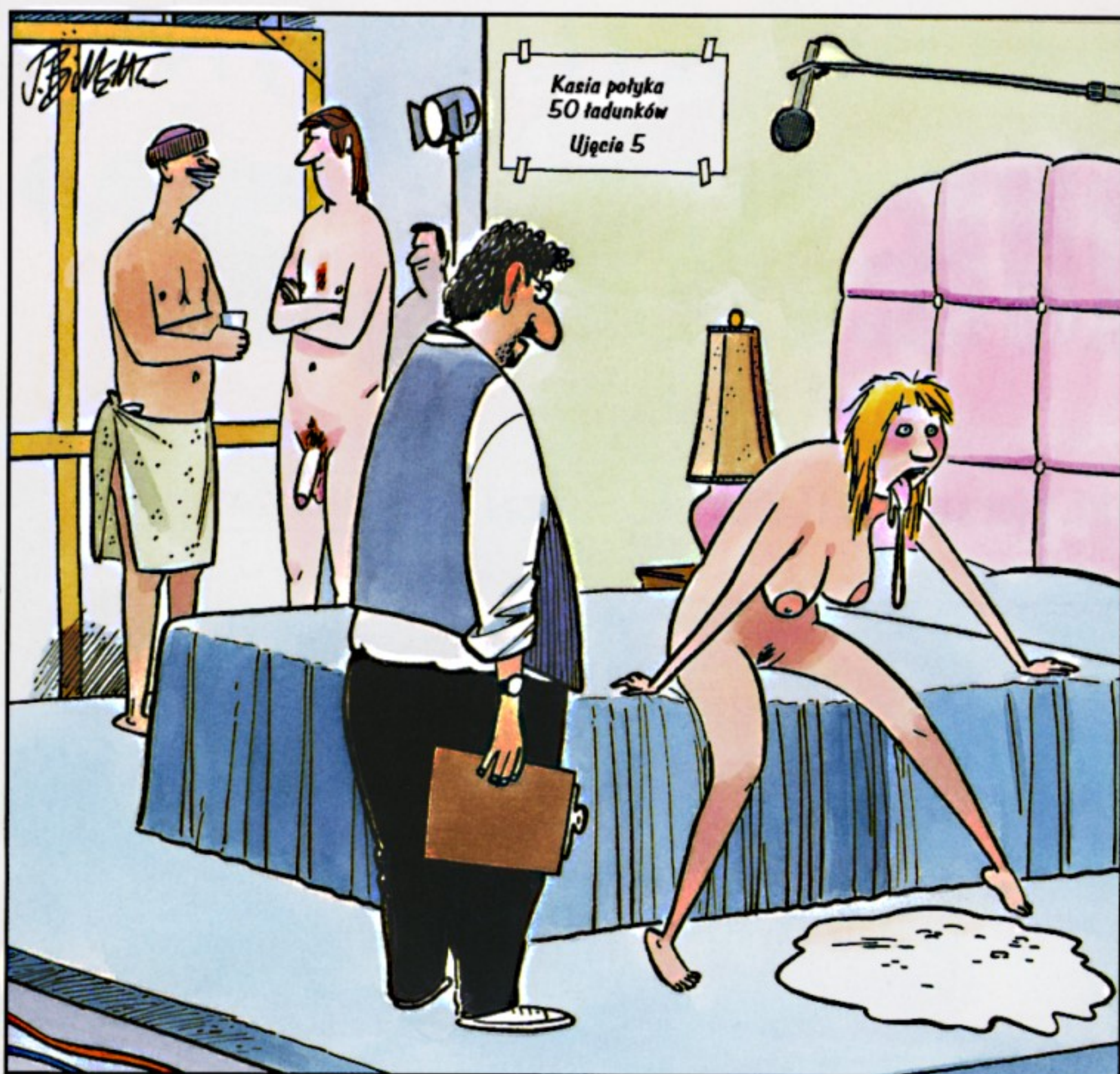
wiarygodnie, odpowiedziała przeprosinami pod adresem Bogado, potępiając zarazem HUSTLERA. Organizacja ta zignorowała wersję wydarzeń przedstawioną przez Corsiniego – a był on w samym oku cyklonu – i nie pofatygowała się, aby się z nami skontaktować.

Bright udzieliła odpowiedzi atakującej ją Bogado w kilka dni później, przedstawiając publicznie nadzwyczaj zagmatwany wywód. Usiłując zejść z linii ognia, przekazała czytelnikom ZMag, że, między innymi, „posłużyliśmy się” nią, sugerując, iż wywiad, którego nam udzieliła został częściowo

przekłamany. W rzeczywistości dokonaliśmy w tekście jedynie niezbędnych skrótów redakcyjnych, za wszelką cenę starając się jednak zamieścić jej oświadczenie, w którym odcina się ona od HUSTLERA. W odpowiedzi na zarzuty ze strony Bright, zamieściliśmy pełen, surowy, a nie zredagowany tekst wywiadu na stronie LarryFlynt.com. Niestety nikt, kto czytuje ZMag, nie dowie się o tym, podobnie jak o naszym zdaniu w sprawie KPFK i NION.

Odpowiedź Corsiniego, podobnie jak nasza, nigdy nie doczekała się publikacji w ZMag. Michael Albert z ZMag od samego początku wykazał pod tym względem pełną stronnicość. Odmówił opublikowania naszych listów, stanowiących odpowiedź na zarzuty ze strony Bogado i Bright. Uznanie, że Albert jest nadzwyczajnym grymaśnikiem, jeśli chodzi o przedstawiane mu teksty, byłoby być może ściśle, choć z całą pewnością nie do końca precyzyjne. Wy tłumaczył nam bowiem jasno, że nie sądzi, abyśmy byli warci tego, żeby nasz tekst pojawił się na stro-

ATAK PROMIENI „Z”



Spokojnie Kasiu. To się potem wytnie.



Zgłupiał pan? Jeśli mi usuniecie pierś, to kto mnie jeszcze będzie chciał posuwać?

nach ZMag. A już tak dla całkowitej pewności, że nie przeoczmy w żadnym wypadku jego ironicznej nad nami wyższości, przesłał nam mailem pochwalny artykuł, jaki sam poświęcił feministce Catharine McKinnon, zwalczającej pornografię. W końcu, całkowicie obnażając swoje tchórzostwo, Albert odmówił nam zgody na przedruk wymienianych przez nas w tej sprawie e-maili, nawet bez żadnej obróbki edytorskiej.

Wśród innych niedawnych feministycznych ataków na HUSTLERA wymienić można m.in. kampanię pomówień dotyczącą rzekomych graficznych przedstawień gwałtu. Odnośnie pierwszego rzekomego scenariusza gwałtu: w naszej parodii reklamy koncernu Microsoft, kobieta na zdjęciu przedstawiona jest jako chętna uczestniczka, nie zaś ofiara gwałtu. Każdy, kto się tej parodii przyjrzy, zauważy, że modelka uśmiecha się szeroko, a rzekoma „strużka krwi” to w rzeczywistości rozmazana szminka.

Rzekomy „scenariusz gwałtu” numer dwa to pictorial. Zdjęcia nie przedstawiają bynajmniej amerykańskiego żołnierza, gwałcącego Irakijkę. Chociaż mężczyzna nosi wojskowe spodnie, to nie żołnierz. To robotnik budowlany. Nie trzyma w dłoniach karabinu – tylko młot pneumatyczny. Jeśli zaś chodzi o modelkę, to nie postrzegaliśmy jej jako „kolorową kobietę” – widzieliśmy w niej po prostu kobietę. Szczerze mówiąc, to nie mamy pojęcia, dlaczego ma założone kajdanki. Fotograficy często jako rekwizytu używają wszystkiego, co wpadnie im w ręce, po to tylko, żeby zdjęcie wyglądało bardziej atrakcyjnie. I dzieje się tak niezależnie od tego, że później my możemy mieć z tego powodu jakieś problemy.

Wziąwszy pod uwagę całą sytuację z udziałem KPFK, NION, ZMag oraz wspomnianą kampanię pomówień, trudno oprzeć się niewesołemu spostrzeżeniu, że coś złego stało się z całym ruchem progresywnym. Jednym z wyróżników lewicy była zawsze jej skłonność do omawiania zachodzących problemów na forum publicznym. Obecnie, wraz z nastaniem szalonej obsesji na punkcie poprawności politycznej, lewica dołącza do prawicy w zapalczym dążeniu do przemilczania faktów, które nie znajdują w jej oczach uznania. W rezultacie tej sytuacji, faszyzm stał się wszechobecny. To tylko kwestia wyboru, której jego formie – tej z prawa czy tej z lewa – zechcecie udzielić poparcia. Na ironię zakrawa fakt, że media



jenie tych, którzy wypowiadali się na łamach HUSTLERA. Choć więcej na ten temat będziemy mieli do powiedzenia w kolejnych numerach pisma, jedna sprawa jest niecierpiąca zwłoki: jak długo pozwolimy jednej skrajnej grupie terroryzować nas? Bo właśnie to w rzeczywistości robią. W celu zastraszenia zaatakowali Palasta, Godman, Chomsky'ego, Corsiniego, Parentiego oraz – na swojej stronie internetowej – Mike'a Rupperta, dr Helen Caldicott, Danny Schectera, Mickeya Z. i wszystkich innych, którzy występowali na naszych łamach. Czy naprawdę możemy tolerować takie postępowanie?

Nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, że HUSTLER popiera, czy też zgoda jest przyczyną gwałtów, molestowania dzieci ani innych z wielu zwariowanych spraw, o których bredzą pojebane feministki. Wie o tym doskonale Goodman, wie też Chomsky, zwracamy się więc do nich: pomóżcie nam dotrzeć do mas. Powstrzymajcie te skraj-

ne feministki. Są one doskonałym przykładem na to, dlaczego Amerykanie z klasy pracującej krzywią się z niesmakiem i pogardą na określenie „liberalny” (w potocznym rozumieniu amerykańskim: postępowy, lewicowy bądź, co najmniej, lewicujący). Odstarczają od nas ludzi, którzy w innym wypadku byliby podatni na nasze argumenty. Biorąc pod uwagę rozmiar spowodowanych przez nie strat oraz natężenie wewnętrznych sporów, to równie dobrze mogą być one prowokatorkami nasyłanymi z zewnątrz. Tylko bojaźliwe milczenie dobrych ludzi pozwala im uniknąć poniesienia za to odpowiedzialności.

Wszystko jest w porządku, jeśli feministki wyrażają swoje poglądy – obojętnie, jak bardzo nieprzemyślane. Jeśli jednak próbują cenzurować podjęte w dobrej wierze cudze wysiłki, to pora rozstać się z nimi – jako osobami kontrproduktywnymi, stanowiącymi zagrożenie dla całego ruchu.

z obu stron politycznego spektrum tępią wolną wymianę poglądów.

My w HUSTLERZE nie zamierzamy przyjmować wymierzanych nam ciosów z lewa ani odrobinę chętniej, niż tych zadawanych nam z prawa. Wolność słowa nie oznacza w praktyce niczego, o ile metody komunikowania się pomiędzy ludźmi będą kontrolowane przez zaangażowany w środki masowego przekazu kapitał. Przekonani o tym, my z HUSTLERA wzywamy przedstawiciela ZMag do debaty na łamach tego pisma. Chociaż będziemy musieli poddać materiał obróbce pod względem jego objętości, przyrzekamy zamieścić cały, nieskrócony tekst dyskusji na stronie LarryFlynt.com – tak jak postąpiliśmy z wywiadem z Susie Bright. Wzywamy też ZMag, aby zrobił podobnie. Rzucamy to wyzwanie przekonani, że – tak jak Michael Albert, tak i reszta redakcji ZMag okaże się zbyt tchórzliwa, aby je podjąć. Dobrze wiedzą, że w uczciwej, otwartej dyskusji zrobimy im nową dziurę w dupie.

W końcu musimy powiedzieć, że wojujące feministki najwyraźniej postanowiły utworzyć nową stronę internetową, zatytułowaną HustlingTheLeft.com., której głównym celem wydaje się być zastraszanie i gno-



Tajemniczy ogród

HUSTLER zaprasza do nowej zabawy. Wiemy, że wielu Naszych Czytelników ma w domach cyfrowe aparaty fotograficzne. Proponujemy Wam nadsyłanie zdjęć cipki Waszej partnerki. Przy tej okazji można wspólnie wymyślić jakąś ekscytującą zabawę w nowy image tego także interesującego miejsca.

Wykorzystajcie maszynkę do golenia, farbę do włosów, szminkę lub kredkę do oczu.

Zapewniamy, że czeka Was doskonała zabawa.

A efekty tej pracy sfotografujcie cyfrowką i prześlijcie nam Internetem na adres tborowiecki@tlen.pl.

Do zdjęcia możecie oczywiście załączyć kilka słów na temat Waszej lubej. Nie obiecujemy żadnego wynagrodzenia, a jedynie niepowtarzalną szansę na zupełnie anonimową prezentację Waszego ukochanego zwierzączka.



Atlasowa delikatność, delikatny róż i kocia miękkość, złamana nutą ekspresji. Basiu, to nam się podoba.



Zupełnie jak cebulka. Jedna warstwa, druga warstwa, trzecia warstwa, a pod spodem cała reszta Eweliny.



Mięczak Maryny to klasyka i w dodatku blond. Wzbudza ciepłe uczucia i zaufanie. I jeszcze potęguje doznania zapachowe.



Bładość lic Leny zestawiona z fioletem, znamionuje chęć eksperymentowania. Jednak otarcia całkiem ją dyskwalifikują.



Małgosiu, widzimy, że nie masz nic do ukrycia. I zazdrościmy tym, przed którymi takie widoki roztaczasz.



Niezła kompozycja Reniu. Szczególnie ta futrzana, przystrzyżona obwódka, która jak dla nas jest zbyt agresywna.



Wygląd dość nonszalancki i zarazem konserwatywny z elementami nostalgii. Asiu, zazdrościmy wizażysty.



Julka wie, do czego służy lechtaczka. Wie też, jak ją wyeksponować. I dlatego nie mamy nic do zarzucenia.



I znowu prezentacja godna wysoko wykwalifikowanego przedstawiciela handlowego. Ulka wie jak to się robi.



Jakiż tu porządek. Wszystko na swoim miejscu. Szkoda, że to tylko zdjęcie. Jolu pokaż więcej



I kolejna kompozycja zaskakująca ładem wręcz geometrycznym. Czy aby Jadwiga nie jest pedantką?



Grażyna na pewno zimą nie marznie. Taka ochrona termiczna wytrzyma najcięższe mrozy.



I po co tak maltretujesz Patrycjjo, tą swoją myszkę. A jak ktoś doniesie na to do prokuratury?



Gdyby Olka domalowała tu oczy, to mielibyśmy wielce dowcipną buźkę, a tak to widzimy rewelacyjną cipę.



To jest właśnie to, co różni znawcy określają mianem ideału bułeczki. Gratulacje Moniko!



TARYN THOMAS

&

MATT BIXEL

FOTO: JOHN BRANT















Kto ma tyle wdzięku co ja?



Wiemy, że każda kobieta jest piękna. To piękno trzeba jednak odkryć. Dlatego w każdym numerze **HUSTLERA** prezentujemy domowe zdjęcia

naszych czytelniczek. Dziewczęta, przysyłajcie zdjęcia i krótki opis, zawierający wasz wiek, zajęcie, upodobania i mocno skrywane fantazje. Napiszcie też, kto wam to zdjęcie zrobił. Zgłoszenie powinno zawierać też zgodę na publikację zdjęcia. Czekamy na zgłoszenia jedynie od pań, które skończyły 18 lat. Niech świat was zobaczy, a przy okazji możecie zarobić. Płacimy za każdą opublikowaną fotkę.



Marta chciałaby być sławna. Ma 23 lata, mieszka w Lubsku i pracuje na poczcie. Uwielbia pozować i występować przed kamerą. Potem ogląda swoje zdjęcia i bardzo niegrzeczne filmy. Pstryknął znajomy listonosz.



W Lubawie mieszka, licząca 24 wiosny Asia. Pracuje w dużej hurtowni. Marzy o tym, by któryś z kolegów z pracy przeleciał ją w magazynie. Fotografowała siostra cioteczna.



Największym marzeniem 27-letniej Barbary, księgowej z Wrześni, jest obsikanie faceta w czasie kochania. Jak dotąd nie ma śmiałości ani tego zaproponować, ani tym bardziej tego zrobić. Zdjęcie zrobiła koleżanka.



Magda skończyła szkołę policealną. Ma 22 lata i teraz stara się znaleźć w rodzinnym Strykowie jakąś pracę. Ale przede wszystkim marzy o poznaniu kogoś, kto zabierze ją do dużego miasta i wprowadzi w świat wolnego seksu. Samowyzwalacz.



Julia jest rozwódką. Ma 30 lat, mieszka w Białowieży i szefuje swojej firmie. Wciąż myśli, jak kobieta w jej wieku czułaby się z facetem o 10 lat młodszym, takim, który może kilka razy pod rząd. Fotografował mąż koleżanki.



Niespełnioną fantazją Dagmary, 28-letniej urzędniczki z Żelowa, jest otworzenie zakładu fryzjerstwa łonowego dla facetów. Uwielbia bowiem bawić się męskimi genitaliami. Zdjęcie zrobiła przyjaciółka.



Hela liczy sobie 31 wiosen i przepada za dużymi imprezami, takimi na przynajmniej pięć osób. Niestety w Węgrowie, gdzie jest sprządką, nie ma odpowiedniego towarzystwa. Fotografię zrobił zaprzyjaźniony fryzjer.



Dla Anety szczytem wyuzdania byłaby chwila, gdy jednocześnie byłaby nadziana od przodu, od tyłu, w usta i dodatkowo trzymałaby penisy w obu rękach oraz między piersiami. Jak na 23-letnią kasjerkę z Zabierzowa, całkiem niezłe. Foto: kolega z pracy.



Dusia nie ma szczęścia do chłopów. Mimo swoich 23 lat ta pielęgniarka z Pińczowa nie znalazła tego jedynego. Nikt nie wytrzymuje z nią zbyt długo, a to przez jej bardzo głośne przeżywanie orgazmu. A zakneblować się nie da. Samowyzwalacz.

HUMOR

Rozmowa dwóch kumpli:

– Powiedz Karol, kto cię poznał z twoją żoną?

– To był przypadek, nawet nie ma kogo winić.

Pogrążony w smutku mąż mówi do żony:

– Rzuciłem papierosy, rzuciłem wódkę, teraz to już chyba kolej na ciebie...

Kobieta pyta męża:

– Dlaczego nasz sąsiad tak klnie?

– Albo mu pies uciekł, albo żona wróciła...

Żona wróciła z wczasów.

– Czy byłaś mi wierna? – dopytuje się mąż.

– Tak samo jak ty mi...

– No, moja droga, ostatni raz pojechałaś na wczasy.

– Kochanie, jak ci smakował obiad, który dziś ugotowałam?

– Dlaczego ty stale dążysz do kłótni?!

Co to jest bigamia?

– Jak się ma o jedną żonę za dużo.

– A monogamia?

– To samo.

Żona do męża:

– Popatrz kochanie, reklama nie kłamie!

Po wypraniu rzeczywiście twoja koszula jest śnieżnobiała!

– Wolałem, jak była w kratkę!

Po mszy z kościoła wychodzą dwie staruszki i rozpoczynają rozmowę. Pierwsza mówi:

– Pani, ta dzisiejsza młodzież to taka niewychowana. A jak się ubierają, co na głowach mają, z jednej strony czerwone, z drugiej zielone... straszne. Na to druga:

– Pani, to jeszcze nic. Wczoraj wieczorem wracam od wnuczki i wchodzę do jednej windy, a do drugiej młoda para. Jeszcze się nie zamknęły drzwi ich windy, a słyszę: „Jak wykręcisz żarówkę, to wezmę do buzi”. Pani szkło żrą, szkło żrą! I do tego GORĄCE!

Po męczącym dniu, spracowany pszczelarz kładzie się do łóżka. Po chwili dobiega go głos żony:

– Kochanie, pobzykamy się?

Pszczelarz lekko poirytowany: – A jebnąć Ci?!!!!

Pesymista widzi ciemny tunel.

Optymista widzi światełko w tunelu.

Realista widzi światło pociągu.

A maszynista widzi trzech debili na torach.

Lodówka zrobiła imprezę. Zaprosiła samych znajomych. Wszyscy bawią się nieźle. Odkurzacze się nawciągał, kaloryfer już rozgrzany, kuchenka daje ostro w palnik, pralka się rozkręca, w łazience wiatrak dmucha suszarkę, impreza na całego. Gospodyni chodzi po mieszkaniu i rozdaje zimne drinki. Patrzy, a pod ścianą stoi smutny Trabant. Podchodzi do niego i mówi:

– Ej, Trabant, a co Ty taki smutny stoisz i się nie bawisz? Masz tu seteczkę. Walnij sobie, to się od razu rozruszasz.

A Trabant na to:

– Nie mogę. Jestem samochodem...

Programista rozmawia ze swoimi przyjaciółmi po fachu.

– Wczoraj w nocnym klubie poznałem świetną blondynę!

– Och, Ty szczęściarzu!!!

– Zaprosiłem ją do siebie, wypiliśmy trochę, zacząłem ją dotykać...

– I co? I co?

– No a ona mówi: „Rozbierz mnie!”

– Nie może być!!!

– Zdjąłem z niej spódniczkę, potem majteczki, położyłem na stole tuż obok laptopa...

– Nie pierdol! Kupiłeś laptopa? A procesor jaki?

Pod gabinet znanego psychoterapeuty podjeżdża czarna limuzyna. Wyskakują ochroniarze i wprowadzają swojego niepozornego szefa wprost do profesora.

– Panie profesorze, ostatnimi czasy mam problemy z postrzeganiem świata – mówi pacjent, gdy ochroniarze, po sprawdzeniu gabinetu, zostawiają ich samych.

Profesor wyciąga z szuflady reprodukcję obrazu „Trzej bohaterowie”.

– Co pan tu widzi? – pyta mocno zdenerwowany.

– Widzę trzech pedałów.

– Dlaczego?

– No jak to dlaczego? Stoi trzech mężczyzn i żadnej kobiety. Nie może być inaczej – to pedały.

Z drugiej szuflady profesor wyciąga obraz lecącego klucza żurawi.

– A co teraz pan widzi? – pyta.

– Klucz lecących pedałów.

– Dlaczego?

– No jak to dlaczego? Lecą, a każdy każde-

mu w dupę zagląda...

Zafrasowany profesor chowa obrazki i pyta:

– A jak mnie pan postrzega?

– Według mnie, pan też pedał!

– Dlaczego?

– No jak to dlaczego? Siedzi sobie pan tutaj i obrazki pedałów ogląda...

Sypialnia małżeńska, wieczór. Żona już w łóżku, mąż chodzi po sypialni tam i z powrotem.

– Co tak łazisz? – pyta żona.

– Aaaa... bo mam straszną ochotę na seks.

– No to chodź!

– No to chodzę.

Dlaczego blondynka po stosunku nic nie mówi?

Po pierwsze: bo nie mówi się z pełnymi ustami.

Po drugie: bo nie rozmawia się z obcymi.

Mały Jasio pyta mamę:

– Mamo, po co się malujesz?

– Żeby ładnie wyglądać.

– A kiedy to zaczniesz działać?

Stoi dziennikarz pod budką Lotto przed kumulacją i robi wywiady. Podjeżdża facet trabantem, dziennikarz przyskakuje i pyta:

– Co zrobiłby pan z wygraną?

Facet myśli i mówi:

– No to, większe mieszkanie, poloneza,...

– A reszta?

– Reszta na konto.

Podjeżdża facet polonezem. Dziennikarz pyta o to samo.

– No, to jakiś dom, mercedes....

– A reszta?

– Reszta na konto.

Podjeżdża facet merolem 600 SL. Dziennikarz ponawia pytanie..

– Taaak, no to spłaciłbym skarbowy, potem ZUS, może komornika...

– A reszta?

– A reszta, kurwa, niech czeka!

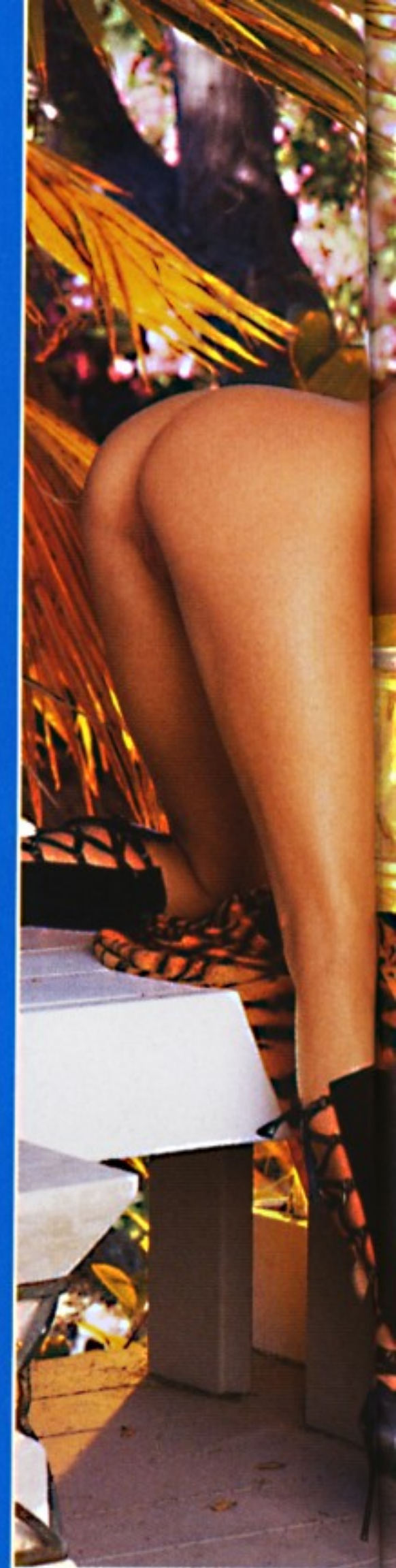




VALLERUUTIN

FOTO: MATTI KLATT















Hot Letters

Strumień Namiętności

Ciepły, złoty płyn rozlewał się na moje piersi, ściekał strumieniami po brzuchu, gromadząc się w pępuszku. Sutki mi nabrzmiwały. Czułam się tak baaardzo dobrze. Nie mogłam się doczekać, aż strumień moczu Pawełka trafi w końcu prosto w moją łechtaczkę.

Leżałam wyciągnięta wygodnie w wannie, usiłując wmasować strumień siuszków w skórę. Po dwóch przeżytych przed chwilą orgazmach

czułam się znacznie lepiej niż dobrze. Chyba powoli zaczynałam odjeżdżać z rozkoszy. Mój kochanek stał nade mną ze stopami zanurzonymi w ciepłej wodzie, uśmiechając się do mnie i powoli kierując strumień coraz niżej. Przyglądając się, jak mocz trafia w mój blond zarościk, kazał mi szerzej rozłożyć nogi. Teraz strumyk trafia już prosto w moje dolne wargi.

Prawie już dochodziłam. Byłam na skraju kolejnego orgazmu. Przymknęłam oczy i skoncentrowałam się na przeżywaniu ciepłego, wilgotnego, cudownego prądu, który powoli za-

czął przeszywać całe moje ciało. Kiedy palcami rozszerzyłam moje fałdki, gorący strumień trafił mnie prosto w cipkę i w tym momencie dobiegłam do szczytu, zwijając się z rozkoszy w wannie, w strugach gorącego moczu.

Możecie mi wierzyć lub nie, ale zanim poznałam Pawełka, byłam najbardziej skromną małą piczką, jaką tylko można było spotkać w naszym (niemałym przecież) mieście. Nie dość, że zaczęłam właśnie pracować w bibliotece publicznej, to jeszcze w chwilach wolnych od pracy przez szereg lat śpiewałam w chórze parafialnym. Moje doświadczenia seksualne sprowadzały się do gorących pocałunków i macanek z kolegami jeszcze w liceum. Przy tym, wcale nie miałam żadnych specjalnych oporów, żeby któregoś pięknego dnia (czy raczej nocy) pójść na całość. Wkrótce miałam skończyć 19 lat. Miałam całkiem niezły biust, za który jednak koledzy ze szkoły chwyтали mnie raczej w myślach niż w rzeczywistości. Bałam się zainicjować ten prawdziwy „pierwszy krok w chmurach” – nie chciałam zdobyć opinii „łatwej”.

Jednak od tego czasu coś się najwyraźniej zmieniło. Konkretnie – to ja się zmieniłam.

Dzień wcześniej Pawełek podszedł niedbałym krokiem do mojego biurka w miejskiej wypożyczalni. Kiedy spojrzałam w górę znad rozłożonych przede mną papierów, aż dech mi w piersiach zaparło – facet był tak niewiarygodnie przystojny. Zgrabny, potężnie zbudowany, z grzywą ciemnych włosów, przystryżoną starannie bródką i wąsikami. I jeszcze te błyszczące, ciemnoniebieskie oczy, jak u jakiegoś gwiazdora filmowego. Rzuciwszy okiem na tytuły książek, które





chciał wypożyczyć, poczułam, jak oblewam się rumieńcem. To była „Lolita” Nabokova i „Kamasutra”. Jego dłoń zetknęła się przelotnie z moją, kiedy podawał mi swoją kartę biblioteczną, a mnie przeszył elektryzujący dreszcz.

Tej nocy branzlowałam się wszystkim, co tylko wpadło mi w ręce – grubymi flamastrami, bananem, ogórkiem. Próbowalam wetknąć sobie tam nawet dużą tubę szamponu o owalnym przekroju, ale dałam sobie w końcu spokój. I tak nie mogłam przestać marzyć o Pawełku.

Następnego dnia rano, gdy tylko pojawiłam się w pracy, rozpoczęłam

poszukiwania jego adresu i ewentualnie numeru telefonu w kartotece. Zanim jeszcze dorwałam się do upragnionych informacji, ujrzałam... jego we własnej osobie. Odwrócony do mnie plecami grzebał w regałach z książkami. Zebrałam się na odwagę, ale... pal diabli, musiałam poznać tego faceta bliżej. Najbliżej, jak tylko to będzie możliwe... Siłąc się na nonszalancję, podeszłam do niego rozkołysanym krokiem (na szczęście coś mnie tknęło i założyłam tego dnia do pracy wysokie szpilki, czego nigdy nie robiłam. Wyobraźcie sobie – szara myszka, bibliotekarka w seksy szpilach na nogach obciążonych czarnymi raj-

stopami) i zapytałam, czy może mogę mu pomóc znaleźć to, czego szuka.

„Chyba właśnie znalazłem” – odpowiedział, patrząc mi prosto w oczy. Może zabrzmiało to banalnie, ale z całą pewnością nie dla mnie w tej właśnie chwili. Kiedy mój wymarzony ubiegłej nocy facet zapytał, czy mogłabym się z nim spotkać po pracy, bez chwili wahania odpowiedziałam: „Tak”.

Kiedy wieczorem dotarłam do jego domu, serce waliło mi jak oszalałe. Tak, w końcu może stracę dzisiaj to cholerne dziewictwo, ciężące mi niczym jakieś brzemie. Tak bardzo chciałam, żeby już w końcu do tego





doszło, że w niecałe dwie minuty później wyznawałam Pawełkowi, jak bardzo marzyłam o nim minionej nocy. Nie wiem, czego się po mnie spodziewał, ale ja z całą pewnością nie spodziewałam się, że tak postąpi mężczyzna, którego właściwie dopiero co poznałam. Po prostu położył mnie na kolana, zadął do góry spódnice i zaczął wlepić „młaszczące” klapsy, nazywając mnie przy tym niegrzeczną, małą dziewczynką i napaloną, młodocianą dziwką. I do tego klapsa za klapsiem na (prawie) goły tyłek! O kurwa!

W końcu zerwał ze mnie brutalnie parę moich najlepszych majteczek i – trzymając gorącą, twardą dłoń na moich nagich pośladkach – spytał, czy chcę, żeby przestał. Cała moja tymbona przez lata seksualność wyplęta nagle ze mnie i zaczęłam gwałtownie szlochać, błagając Pawełka, żeby, na litość boską, nie przestawał i dalej spuszczał mi manto na goły tyłek, a potem solidnie mnie zerznął. Żeby nauczył mnie wszystkiego o seksie!

Lekcja numer jeden polegała na tym, że spuścił mi takie manto, aż moja dupka rozpalona była chyba do czerwoności. Byłam już tak napalona, że ledwo mogłam wytrzymać. W końcu Pawełek przestał mnie walić po pośladkach i wsunął delikatnie dwa palce w moją cipkę, gładząc mnie pozostałymi po wierzchu. Zacisnęłam mocno mięśnie pochwy wokół dwóch, tak mile widzianych intruzów i zaczęłam je masować, aż doszłam do... nirwany. Sama nie mogłam uwierzyć w to, jak cudownie się nagle poczułam. Po prostu totalny odjazd.

Lekcja numer dwa to nauka prawidłowego robienia laski swojemu mężczyźnie. Zaczęłam może niezbyt fachowo, ale z pewnością starałam się nadrobić entuzjazmem. Jednak już wkrótce nauczyłam się tak rozluźniać gardło, żeby móc połykać cudownego kutasa Pawełka aż po nasadę. Mój kochanek nauczył mnie też, jak jedną ręką pieścić jego jajka, jednocześnie drugą robiąc sobie samej dobrze. Czu-

łam się niesamowicie dumna, kiedy w końcu spuścił mi się gorącą spermą na twarz, a ja doszłam w niecałą sekundę po nim.

Lekcję numer trzy, czyli mój pierwszy w życiu złoty prysznic, opisałam dokładnie na początku mojego listu. Potem Pawełek wykąpał mnie czule, pomógł mi się ubrać i wyprawił w drogę do domu, jak zabłąkaną gąskę, którą wciąż jeszcze byłam. Kazał mi tylko przyjść do niego następnego dnia wieczorem.

Pod względem czysto klinicznym pozostałam więc jeszcze dziewicą. Mam tylko nadzieję, że ten stan potrwa niewiele dłużej niż do dzwonka, obwieszczającego początek lekcji numer cztery!

M.L., Sosnowiec

I wespół w zespół

Zawsze podniecało nas myślenie o trójkątach. Fantazjowaliśmy o tym, aby dołączyła do nas jakaś kobieta, a innym razem mężczyzna. W końcu postanowiliśmy spróbować obu trójkątów. Zdecydowaliśmy, aby tymi trzecimi były osoby spoza naszego miasta. Zamieściliśmy w sieci ogłoszenie, że szukamy faceta, najlepiej młodszego od nas, do trójkąta. Co do kobiety, to nie było problemu. Danusia ma koleżankę, która mieszka wystarczająco daleko. Zaprośiliśmy ją więc na kolację. Kupiliśmy wino i gadaliśmy. W końcu rozmowa zeszła na temat seksu. Danusia mówiła Ewie, że bardzo by ją podniecił widok innej kobiety kochającej się ze mną, i że wie, że się sobie podobamy, bo już dawno to zauważyła. A dzisiejszej nocy ma zamiar pozwolić nam kochać się ze sobą. Na początku sytuacja była dziwna, ale Danusia postanowiła ośmielić Ewę.

– Hej, kochanie, zawsze chciałeś zobaczyć jak dwie panny się całują. Więc patrz! – powiedziała do mnie i pocałowała Ewę w usta.

Początkowo nieśmiało a później coraz goręcej. Chwilę potem zaczęły

się pieścić. Wkrótce pozbyły się ciuszków i zaczęły pieścić swoje piersi. Bardzo często się do siebie przytulały a później przygryzały swoje brodawki. W końcu Danusia lizała Ewę coraz niżej, aż dotarła do jej krocza i delikatnie przejechała po jej szparce mokrym językiem. Wtedy tamta wzięła głębszy oddech i wyprężyła się. Danusia nie przestawała i lizała jej cipeczkę, zmieniając tempo. Widziałem, jak jej cipka ocieka i jak sterczą jej sutki. Obie kobiety były bardzo podniecone. W końcu Danusia przyspieszyła i zafundowała Ewie ogromny orgazm. Potem powiedziała, że bym położył się na łóżku. Ewa usiadła na mnie i Danusia wprowadziła mojego członka do jej gniazdka. Było inne niż mojej kobiety. Bardzo gorące i troszkę luźniejsze. W tym czasie Ewa zaczęła mnie mocno dosiadać. Wtedy Danusia kucnęła nad moją buzią i kazała się lizać. Trzymałem ją za biodra, oddając się rozkoszy. Czułem jak jej soczki spływają po moich ustach. Byłem maksymalnie podniecony. Kiedy poczułem, że Danusia zaczyna szczytować, podniosłem się, przewróciłem Ewę i zacząłem kochać się z nią od tyłu. Trwało to kilkanaście minut. To było bardzo ostre pieprzenie! Ewa jęczała, a ja widziałem wzrok Danusi wbity w moje oczy. Widząc jej narastające podniecenie, czułem, że zaraz eksploduję. Postanowiłem przez te ostatnie sekundy rznąć na maksa. Ewa dość głośno pojękiwała i w pewnym momencie wyprężyła się i zastygła. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka. W tej chwili odleciałem, wtryskując swoje płyny do jej wnętrza. Obróciliśmy się do siebie i zaczęliśmy się całować.

– No widzę, że było wam super – włączyła się w to Danusia. – Ale oddaj teraz co moje...

I zaczęła lizać szparkę Ewy. Ssała ją, aż wylizała moją spermę z cipki koleżanki. Później pochyliła się nad jej twarzą i przelała spermę ze swoich ust do jej. Ten widok strasznie mnie podniecił i wtedy Ewa powiedziała, że ona zabawi się teraz ze swoim peni-



sem. Sięgnęła do torebki i wyjęła średnich rozmiarów wibrator. Usiadła na fotelu obok kanapy i zaczęła się nim „kochać”. Wtedy Danusia wypięła swój słodziuteński tyłeczek. Szybko się w nią wpakowałem i kochaliśmy się bardzo dziko. Danusia musiała być bardzo podniecona, bo doszła niewyobrażalnie szybko. Właściwie to szczytowała raz po razie. Jęczała i co chwilę czułem skurcze jej cipki. W końcu wytrysnąłem do środka i oboje wpatrywaliśmy się w Ewę, która zaczynała szczytować. Wykapaliśmy się wszyscy i poszliśmy spać.

Ewa wstała wcześniej, bo musiała iść na pociąg. Była szósta rano i Danusia jeszcze smacznie sobie lulała. Po cichutku poszedłem za Ewą do łazienki. Zaczęliśmy się całować i pieścić. Mój penis bardzo szybko osiągnął maksymalne rozmiary. Ewa wypięła się i oparła o umywalkę, a ja wsunąłem się do jej cipki. Kochaliśmy się tym razem dość powoli. Po paru minutach przyspieszyłem. Trzymałem ją za piersi, a ona cichuteńko pojękiwała. Nie chcieliśmy obudzić Danusi. Piersi Ewy falowały, a jej dziurka słodziuteńko się na mnie zaciskała. W końcu szepnęła mi, że za chwileczkę zacznie szczytować. Zacząłem więc ją ruchać bardzo mocno. Otworzyła szeroko oczy i z grymasem na buzi zaczęła coraz głośniej pojękiwać. Po chwili kucnęła przede mną, wzięła mojego penisa do ust i połknęła całą spermę. Później wzięliśmy wspólnie prysznic, ubraliśmy się i poszliśmy do kuchni, a tam Danusia zalewała herbatę.

– Nie chciałam wam przeszkadzać...

Powiedziała, że słysząc odgłosy i wyobrażając sobie, co się dzieje w łazience, przeżyła wspaniały orgazm z plastikowym kumplem Ewy.

Pożegnaliśmy koleżankę, a resztę dnia spędziliśmy w łóżku. Akcja z Ewą wywołała w nas mieszane uczucia – ciągle jednak nas podniecała i pobudzała.

Po kilku dniach sprawdziliśmy naszą skrzynkę pocztową. Było tam kilkadziesiąt maili, ale większość odrzu-

ciliśmy na samym początku. Danusie zainteresował jeden. Chłopak mieszkający jakieś 100 km od nas, w weekend miał wolne mieszkanie, bo jego rodzice gdzieś musieli wyjechać. Postanowiliśmy mu odpisać. Wkrótce wymieniliśmy się numerami telefonów i tak oto umówiliśmy się na sobotę. Bartek okazał się miłym facetem. Troszkę młody, bo miał nieco więcej niż 20 lat. Był bardzo podniecony całą sytuacją. My również. Postanowiliśmy pójść na dyskotekę. Na początku tańczyliśmy we troje. Potem Danusia została z Bartkiem sama. Przytulili się i coś sobie szeptali na ucho. W pewnym momencie złapała go za krocze, a drugą dłoń wsunęła jego rękę pomiędzy swoje uda. Miała na sobie taką obcisłą fioletową miniówkę. Chłopak był bardzo podniecony. W końcu zaczęli się całować. Później jeszcze tańczyliśmy razem i w końcu siedliśmy przy stoliku. Danusia spytała Bartka, kiedy ma zamiar nas do siebie zaprosić, bo chce poczuć, jak smakuje jego nasienie. Bartek nerwowo odpowiedział, że możemy już iść. Po drodze chciał kupić prezerwatywy, ale Danusia powiedziała, że chce bez gumy i do końca.

– Mówiłam ci przecież, chcę poczuć smak twojej spermy! – przypomniała Bartkowi.

Weszliśmy do jego mieszkania i wypiliśmy po drinku.

– Popatrz jak profesjonalnie zajmę się naszym gospodarzem – powiedziała mi na ucho Danusia.

Zaczęła tańczyć i powolutku się rozbierać. Zsunęła bluzkę i masowała swoje piersi przez stanik. Bardzo zmysłowo poruszała przy tym swoimi biodrami. Oblizywała paluszek i nawet nie wiedziałem kiedy rozpięła swoją mini. Zsunęła ją. Tańczyła tak, że nie mogłem wytrzymać. Widziałem jak Bartek płonie i wiedziałem, że zaraz go rozerwie. Danusia zanurzyła swój paluszek w majteczkach i polizała go. Wkrótce podeszła do chłopaka na czworakach i zaczęła go rozbierać. Kiedy już był całkiem nagi, przeszli na łóżko. On się położył, a ona zaczęła go lizać po całym ciele. W końcu

Danusia zdjęła majtki i kucnęła nadziewając się na fiutka.

Chwilę się na nim pounosiła i wtedy Bartek nie wytrzymał – spuścił się w nią. Zdziwiło to Danusie. Spytała, czy miał już jakąś kobietę a on, że właśnie teraz. Nie wiem dlaczego, ale bardzo mnie to podnieciło.

Nie tylko ja byłem podniecony. Danusia również była strasznie rozgrzana. Zaczęła lizać mu penisa i jądra. Pieściła go po całym ciele, by w końcu zawołać mnie.

– Popatrz, jak my się bzykamy – powiedziała młodziakowi. Kochaliśmy się w pozycji od tyłu. Ona, za każdym pchnięciem tłumaczyła chłopakowi, co czuje, jak w nią wchodzi. Nawet nie wiedziałem, że to może być takie podniecające! Kochaliśmy się w każdej pozycji, a Danusia za każdym razem wszystko tłumaczyła Bartkowi. W pewnym momencie nie wytrzymałem i wypłułem z siebie spermę w głąb jej brzuszka.

– Czas na mały egzamin, ale... za zamkniętymi drzwiami – powiedziała. – Chcę się kochać z Bartkiem tak, żebyś to tylko słyszał. Zobaczysz, jak to działa na wyobraźnię.

Zniknęli za drzwiami sąsiedniego pokoju. Słyszałem pojękiwania i trzaski łóżka. Domyślałem się, że pewnie kochają się na jeźdźca. Później ucichło troszkę i usłyszałem śmiechy. Rozmawiali ze sobą. Nie mogłem wytrzymać. Pała mi stała maksymalnie. Była sztywna jak z metalu. Przesunąłem skórą kilka razy. Wystrzeliło. Po paru minutach znowu zaczęli się kochać. W końcu przyszli. Widziałem jego spermę na piersiach Danusi, w jej włosach i jak ciekła po jej udach. Widziałem jej nabrzmiałe wargi i zgryzione sutki. Wyglądała jak dzika kotka, która właśnie stoczyła jakąś małą wojnę. Poszliśmy pod prysznic, w czasie którego Danusia zrobiła jeszcze chłopakowi loda. Kiedy go lizała, ja władowałem się do jej cipeczki. Była gorąca. W końcu obaj trysnęliśmy na jej twarz.

Trzy tygodnie potem zostaliśmy małżeństwem. I myśl o trójkącikach już nigdy nam nie zaświtała.

W.D. Świdnica

NEVAEH & C



ELESTE STAR

FOTO: MATTI KLATT

















Święte kurwy

Jak Polska długa i szeroka wieje przez nią wiatr odnowy moralnej. Hula sobie ten wiaterek po mediach, ulicach, paragrafach, a i czasem pod kołderkę obywatelom w ich sypialni zajrzy. Wiatr, a w zasadzie mały podmuch, powstał na skutek ogólnego dmuchania prawicowej władzy. Im władza bardziej dmucha moralnie, tym życie częściej sobie na nią gwizdże. Podmucha moralny też gwizdże, ale jego gwizd przypomina raczej gwizdki policyjne lub, dobrze znane z innych czasów, gwizdki strażników obozowych. Zorganizowany odgórnie przez rządzących podmuszek moralny, co to ma wypłenić z życia wszelkie robactwo i nieprawomyślne poglądy, nie przypomina jeszcze tornada czy huraganu, ale są tacy, którym, na skutek jego podwiewania, już co nieco przewiało.

Siła wiatru jest w opinii nawigatorów mocno na prawo i na przrządowo, ale halnym to on na razie nie jest, mimo że ociera się o szczyty, tyle że głupoty. Można by go porównać do trąby powietrznej, ale nie ze względu na siłę rażenia, tylko ze względu na jakość załogi dmuchającej, wśród której dominują pospolite trąby, ale i cymbałów nie brakuje. Jest takie stare indiańskie przysłowie: z dużej chmury, mały deszcz. W naszym przypadku można by je nieco zmienić na: z małej trąbki, duża trąba (propagandowa).

Ciekawostką jest fakt, że wiatr odnowy moralnej, tak naprawdę ani żadnej odnowy, a tym bardziej moralności nie służy. Co nie oznacza, że nie odgrywa żadnej roli. Wiaterek ten zaspokaja ambicje władzy na trudnym odcinku walki z golizną i innym paskudztwem. A zatem kruczata pseudo odnowy moralnej służy głównie władzy, która może o sobie pomyśleć, że dzięki swym działaniom jest bardziej święta.

Zaczął się od ogólnie słusznych i pięknych haseł walki z korupcją i złodziejstwem. Któż w obliczu licznych afer i przekrętów protestowałby przeciwko tak rozumianej odnowie moralnej. Czas pokazał, że z tej szlachetnej chęci walki o zdrową i czystą Polskę, dzięki której prawica zdobyła głosy wyborców, pozostały tylko biurokratyczne pomysły mnożenia etatów i urzędów antykorupcyjnych. Okazuje się, że cwaniakom i złodziejom nie tak łatwo dobrać się do dupy. Łatwiej za to dobrać się do dupy obywatelowi. A konkretnie zaglądać mu pod kołderkę i kontrolować, czy aby czegoś brzydkiego nie robi. Mimo groźnych min ministra Ziobry i tajemniczych spojrzeń ministra Wassermanna, spektakularnych sukcesów prawicy na polu walki z korupcją nie widać. Ciągłe bredzenie o oplatających Polskę i gospodarkę spiskach i wszechwładnym układzie nie przekłada się na konkrety. W tej sytuacji władza musiała znaleźć sobie łatwiejszego wroga.

Najłatwiejszym wrogiem okazali się etatowi gorszyciele ludzkich sumień, czyli artyści, kurwy i pedały. Pierwsi po łapach dostali satyrycy.

Z telewizji znikło kilka nieprawomyślnych programów rozrywkowych (m.in. ceniony, i przez lata nagradzany program Jacka Fedorowicza). Rozpoczęło się masowe tropienie golizny w spektaklach teatralnych (z łódzkich konfrontacji teatralnych wyrzucono zespół, który miał zbyt rozbierane sceny w przedstawieniu), odwołano kilka zbyt śmiałych wystaw artystycznych (np. wystawę propagującą tolerancję i wolność słowa pt. „T-shirt dla wolności”). Satyryczną piosenkę zespołu Big Cyc pt. „Moherowe berety” skutecznie przyblokowano we wszystkich państwowych stacjach radiowych i telewizyjnych. Gejów tępiono, zamykając im kluby i mnożąc utrudnienia administracyjne (np. kłopoty słynnego warszawskiego klubu Le Madame).

O ile w wypadku artystów można mówić o pewnym przyduszeniu, a nie chamskiej cenzurze, o tyle groźba walki z rynkiem erotycznym wydaje się przestrzenią, na której władza pozwoli sobie pójść „na całość”, nie certoląc się zupełnie już z niczym. Bicz odnowy moralnej ma dotrzeć teraz do tych obywateli, którzy kupują pisma erotyczne

i chodzą do klubów dla dorosłych. Władza wybierze nam, co mamy czytać, jak się kochać i do jakich klubów chodzić. Jakby w tej naszej Polsce nie było innych problemów, prawica zapowiada ostateczną rozprawę z klientami agencji towarzyskich. Mówi się o nagrywaniu ich na video i „napiętnowaniu” w środowiskach ich rodzin i w zakładach pracy. Już widzę te propagandowe masówki w hu-

tach i kopalniach. Dyrekcja czytająca potępiające komunikaty przez megafon: „Kierownictwo zakładu potępia obywatela Jana Kowalskiego, który zamiast po robocie wracać grzecznie do domu, odwiedził agencję Pieścidelko, gdzie wydał pieniądze przeznaczone na opłaty rachunków za światło i gaz”. – Potępiać? – pyta zakładowy proboszcz. – Potępiamy! – odpowiada bez przekonania załoga.

W tych niedojrzałych i dziecinnych pomysłach naprawiania świata obok humorystycznej, pobrzmiwa też niebezpieczna nutka ograniczania wolności i swobód obywatelskich. Widać, że władza chętnie wzięłaby za mordę wszystkich tych, którzy mają inny pomysł na życie.

No cóż, burdele i pisma erotyczne istnieją dłużej niż partia braci Kaczyńskich. Należy spodziewać się, że mimo zakazów i represji burdele przetrwają. Czy przetrwa PiS, nie jest już takie pewne, mimo że posłowie tej partii też lubią pieprzyć i to nie tylko z trybuny. W swym moralnym zapędzie prawica może chce i dobrze, bo w głębi duszy marzy jej się utopia, w której nawet kurwy są święte. Zwykła kurwa wiadomo kim jest, a święta kurwa to gatunek specjalny. Kurwa święta, to osoba wyjątkowa i namaszczone. Z taką to już, zdaniem rycerzy kruczaty moralnej, nie ma grzechu i dupczyć można sobie śmiało, a nawet grubsze interesy robić. Amen.